Rok VI. Niedziela dnia 19 stycznia 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 15

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

250 milj. rocznie strat gospodarczych.

Pod takiem słusznem hasłem wydany został przez Instytut Spraw Społecznych kalendarz bezpieczeństwa i higjeny prac na r. 1936. Kalendarz stwierdza, że straty gospodarcze spowodu wypadków przy pracy sięgają wielu miljonów złotych rocznie, a więc: na 60 miljonów zł. rocznie przybywa rent, wypłacanych inwalidom pracy 40 milj. zł. kosztuje rocznie leczenie tych, którzy ulegli wypadkom, na 70 milj. zł. można obliczyć koszty zniszczenia zdolności do pracy ludzi, którzy ulegli wypadkom, na 80 milj. zł. — straty, jakie ponosi z tego tytułu przemysł, ogółem więc gospodarstwo nasze ponosi spowodu wypadków przy pracy 250 milj. zł. strat rocznie.

Nie mniejsze straty wywołują choroby, które powstają wskutek niehigjenicznych warunków w miejscach pracy. Są to straty olbrzymie, których brak danych nie pozwala dotychczas obliczyć.

Znaczenie bezpieczeństwa i higjeny pracy jest w Polsce tem większe, że, jak podkreślają autorzy Kalendarza, głównem naszem bogactwem narodowem nie jest ziemia, las, węgiel, nafta, ale człowiek i jego praca. Praca natomiast tem więcej przysparza bogactw, im lepiej jest zorganizowana, a jest ona dobrze zorganizowana dopiero wtedy, gdy wyzwala siły twórcze człowieka, gdy nie niszczy zdrowia i podnosi jego kulturę.

I tu w szeregu niezmiernie ciekawych fotografij z polskich fabryk przedstawia się, jak już kulturalny wygląd wejścia do fabryki może wpłynąć dodatnio na nastrój robotnika, że podwórze fabryczne niekoniecznie musi mieć wygląd ponury i zaniedbany, można mu bowiem nadać formę porządną i estetyczną, jak ważną rzeczą jest móc przebrać się do pracy w porządnej szatni, a ubranie domowe pomieścić w czystej szafie, nie zaś na kołku przy maszynie, o ile bardziej smakuje jedzenie i więcej przynosi pożytku organizmowi, spożyte w czystej, jasnej sali jadalnej, niż połknięte na sali pracy.

Straty gospodarcze, spowodowane złemi warunkami pracy wiążą się ściśle ze stratami społecznemi, z utratą zdrowia i życia robotników. Jest to zagadnienie olbrzymiej wagi społecznej i państwowej, to też na froncie tym stanąć do walki muszą wszyscy.

Instytut kończy doskonałe wydanie Kalendarza wezwaniem do wszystkich, mających styczność z warsztatami pracy, do inżynierów, lekarzy, techników, robotników, aby komunikowali Instytutowi wszelkie swoje, najdrobniejsze nawet, spostrzeżenia i uwagi na temat racjonalnej organizacji pracy z punktu widzenia bezpieczeństwa i higjeny pracy, spostrzeżenia bowiem ludzi, którzy stykają się z temi zagadnieniami w życiu codziennem mogą być bardzo cenne i z pożytkiem wykorzystane.

Dzięki takiej mobilizacji społeczeństwa może wreszcie zagadnienia bezpieczeństwa i higjeny pracy zdobędą sobie u nas prawo obywatelstwa, zostaną odpowiednio ocenione i zrozumiane, tak jak oddawna już zostały ocenione i zrozumiane w innych państwach.

Przed wielką naradą gospodarczą

Rząd planuje wielkie roboty na szereg lat.

WARSZAWA. — Po wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów, która rozpatrzyła ustawy o stosunkach służbowych samorządów, Rząd zajmie się przygotowaniem materjałów do wielkiej narady gospodarczej, której wynikiem ma być na szeroką miarę zakreślony plan ożywienia życia gospodarczego.

Trzonem całego planu będzie program inwestycyj, finansowanych przez Państwo.

W pierwszym rzędzie narada gospodarcza zajmie się temi robotami inwestycyjnemi, które będą mogły być wykonane już w 1936 r.

Pozatem jednak, w miesiącu poprzedzającym naradę, opracowany będzie daleko szerszy plan robót na dłuższy okres czasu, obejmujący kilka lat.

Poszczególne ministerstwa już obecnie przygotowują materjały do opracowania takiego planu, uwzględniając oczywiście potrzeby danych resortów, obecne możliwości budżetowe i kwoty, jakiemi mogą dysponować do przeprowadzenia tych wielkich zamierzeń. Prace te idą nawet dalej, bowiem brana jest w rachubę również konieczność przy znaniu poszczególnych ministerstwom specjalnych kredytów na zrealizowanie kilkuletniego planu inwestycyjnego.

Tak więc niezależnie od projektów inwestycyjnych, związanych z budżetem na rok 1936 37, na naradzie gospodarczej Rząd wystąpi z planem inwestycyjnym, przewidującym roboty na szeroką skalę i na dłuższy, paroletni okres czasu.

Należy w związku z tem podkreślić, że wszystkie oszczędności, łącznie z konwersją wewnętrznych pożyczek państwowych, zmierzające do zrównoważenia budżetu, będą miały jako następstwo wycofanie się Państwa z rynku kredytowego, jako najpoważniejszego kredytobiorcy.

W ten sposób na rynku kredytowym zwolnione zostaną poważne kapitały, które inicjatywa prywatna, idąc w ślad za Państwem, będzie mogła lokować w projektowanych inwestycjach.

Wyjaśnienia ministra Becka w komisji sejmowej.

WARSZAWA. Na zakończenie dysku sji w komisji spraw zagranicznych zabrał głos min. Beck.

Mniejszość polska zagranicą.

P. minister nawiązując na wstępie do poruszonej w dyskusji sprawy mniejszości polskiej zagranicą stwierdził, że sprawa ta podlegały mu resort zajmuje i zajmować będzie bez względu na narodowość, wyznanie, czy rasę tych obywateli, których obrona jest jednym z naczelnych obowiązków MSZ.

Stosunki polsko-czeskie.

Mówiąc o zagadnieniu stosunków polsko-czeskich, p. minister nawiązując do swego expose, wygłoszonego w środę, oświadczył, że wszystko to, co podał w tem ekspose jako zasadę zostało rządowi czeskosłowackiemu zakomunikowane drogą dyplomatyczną.

Jeżeli chodzi o szukanie rozwiązań, zarysowała się w trakcie tej wymiany zdań pewna różnica poglądów między nami, a rządem praskim. Polegała ona na odmiennych metodach szukania sposobów wyjścia. Rząd czeskosłowacki proponował nam zastosowanie formalnej procedury. Nasz punkt widzenia był nie co odmienny. Nie kwestjonując możności żadnego z układów, ani żadnej z procedur, uważaliśmy za swój obowiązek stwierdzić, że w rozumieniu naszem wszelka procedura formalna nic sprawie nie pomoże. Proponowaliśmy i proponujemy nadal szukanie wyjścia w ten sposób, aby rząd czeskosłowacki rozpatrzył tę sprawę i jeśli uzna tę zasadę za słuszną, dążył do naprawy stanu faktycznego, nie pisząc długich not i protokułów i nie szukając obcych arbitrów. My wtedy napewno nie przeoczymy żadnego do datniego wysiłku, który w tej dziedzinie będzie zrobiony.

Taki jest ostatni etap naszej korespondencji dyplomatycznej z Pragą. Na naszą ostatnią notę nie otrzymaliśmy je szcze odpowiedzi. Nie przywiązuję, jak wspomniałem, wagi do czysto formalnej strony sprawy. Wolę nie dostać odpowiedzi na notę, a dowiedzieć się, że stan faktyczny się poprawił (brawa).

Gdańsk.

Co do Gdańska, to rządy Rzplitej — oświadczył p. minister — są powoływane, ażeby spraw polskich bronić, a nie dlatego, ażeby ustępować. Pozatem nie mamy żadnego interesu dążyć do niszczenia egzystencji i gospodarstwa Wolnego Miasta. P. minister stwierdza przy tem, że mimo komplikacyj, jakie mieliśmy z Gdańskiem ostatniego lata istnieje w tej dziedzinie postęp niewątpliwy.

Sojusz z Francją.

Wreszcie, jeśli chodzi o nasze stosunki z Francją, p. minister powołując się na swoje ekspose zwrócił uwagę, że określił tam miejsce tego zagadnienia w sposób niedwuznaczny i to znalazło należyte zrozumienie we Francji. Francuskie echa — powiada p. minister — wczorajszej debaty wydają się nie zostawiać pod tym względem wątpliwości.

Prace na terenie Ligi Narodów.

Następnie pan minister zaznaczył, że na terenie Genewy w związku z konflik tem afrykańskim pomiędzy delegacją pol ską, a delegacją francuską nawiązała się przyjazna i otwarta współpraca, przyczem p. minister z uznaniem podkreślił wysiłki p. Lavala w kierunku pokojowego rozwiązania konfliktu włosko-abisyńskiego.

„Polityki polskiej kupić nie można”

Wreszcie p. minister zastrzega się przed możliwością przypuszczenia, że polityka zagraniczna może być podporządkowana interesom gospodarczym. Regulować — powiada — zasadniczych linij polityki zagranicznej wedle czynnika gospodarczego nie możemy, bo mogłaby się pewnego dnia stać polska polityka czemś w rodzaju objektu do kupienia. To jest niemożliwe. Polityki polskiej kupić nie można! Jesteśmy krajem ubogim, ale świat jest na to za biedny!

Po przemówieniu p. ministra o godz. 17 posiedzenie komisji zostało zamknięte.

Francja w obliczu nowego przesilenia.

PARYŻ. Atmosfera kryzysu, której nie rozproszył sukces osiągnięty w czwar tek przez min. Lavala w Izbie, ciąży coraz bardziej nad francuską sytuacją wewnętrzną. Dymisji min. Herriota ocze kuje się jako wydarzenia nieuchronnego.

Krok ten podyktowany będzie wyłącz nie względami wyborczemi Min. Herriot, jak powiadają, uważa mianowicie, że dalsza jego obecność w rządzie, przeciw któremu głosuje większość radykałów, zdezorjentowałaby wyborców, odbierając partji liczne głosy.

Skądinąd przypisuje się Herriotowi zamiar pewnego przyjęcia cferowanej mu procedury partji radykalnej przeciw kandydaturze Daladiera.

Jak słychać, wraz z dymisji Herriota pójdą jego śladem ministrowie radykalni Bonnet i Bertrand.

Natomiast ministrowie radykalni Paganon, Regnier i Maupoil mieli wypowiedzieć się za utrzymaniem jedności gabinetu.

W sumie narazie nie da się więcej powiedzieć ponadto, że sytuacja wewnętrzna we Francji stała się obecnie mniej przejrzysta, niż kiedykolwiek i że jest nieprawdopodobne, ażeby zręczność min. Lavala uchroniła tym razem rząd od grożącej mu od długich tygodni katastrofy.

Najsilniejszym i czy nie jedynym atutem w rękach Lavala pozostaje fakt, rządowej kombinacji zastępczej, mogącej utrzymać poparcie prawicy, grup centrowych i części radykałów, tj. większości, którą się cieszą wszystkie rządy zjednoczenia narodowego od Doumergua.

Apelacje w procesie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego.

WARSZAWA. Skazany w procesie o zabójstwo ś.p. ministra Pierackiego na 12 lat więzienia Iwan Maluca, napisał osobiście zapowiedź skargi apelacyjnej i złożył ją w kancelarji więzienia mokotowskiego. Zapowiedź wpłynęła już do sądu okręgowego.

Jednocześnie nadeszły analogiczne pisma od adw. Pawenckiego w imieniu osk. Kłymyszyna i Zaryckiej, adw. Szłapaka — w imieniu oskarżonego Karpynca.

Adwokaci Hankiewicz i Horbowyj również w przepisanym terminie wysłali pocztą zapowiedzi apelacji w imieniu pozostałych oskarżonych, skazanych w procesie warszawskim.

Zebranie rady familijnej nad córkami Marszałka.

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się na Zamku pierwsze zebranie rady familijnej nad małoletniemi córkami Józefa Piłsudskiego.

W skład rady familijnej wchodzą: P. Prezydent Rzplitej, p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, pp: Kazimierz Piłsudski, Jan Piłsudski, gen. Rydz-Śmigły. gen, Kazimierz Sosnkowski, płk. Walery Sławek, gen. St. Rouppert, prezes N. I. K. dr. Jakób Krzemiński i kierownik sądu grodzkiego Wacław Jaruzelski, przewodniczący rady familijnej z urzędu.

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze.

WARSZAWA. W Dzienniku Ustaw ogłoszona została ustawa o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze.

Zgodnie z tą ustawą Belweder, miejsce pracy i zgonu J. Piłsudskiego, uznany zostaje za zabytek narodowy. Utworzone zostaje „Muzeum J. Piłsudskiego w Belwederze", którego zadaniem jest gromadzenie i przechowywanie pamiątek, związanych z osobą Józefa Piłsudskiego. Plac Belwederski w Warszawie wraz z otaczającym go dziedzińcem i parkiem oddany zostaje w zarząd i wieczyste użytkowanie „Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze" z obowiązkiem pieczy nad nim i przechowania go dla potomności w stanie nienaruszonym.

Polsko-niemieckie rokowania handlowe.

WARSZAWA. Trwają tu narady polsko niemieckie nad dalszemi etapami umowy handlowej. Głównym przedmiotem narad jest ustalenie klucza importowo-eksportowego na luty.

Delegaci niemieccy zgodzili się, aby niewyzyskany w grudniu ub. roku kontyngent eksportowy drzewa polskiego do Niemiec mógł być wykorzystany w styczniu b. r. Przesunięty z grudnia na styczeń drzewny kontyngent eksportowy przedstawia wartość 600 tysięcy złotych.

Ustawy o samorządowcach.

WARSZAWA. Wczoraj Rada Ministrów rozpatrywała projekty trzech ustaw o pracownikach samorządowych. Projekty te zostaną złożone do Sejmu.

Projekt ustawy emerytalnej dla samorządowców jest dopiero w przygotowaniu w Min. Spraw Wewnętrznych.

Fałszywa informacja.

WARSZAWA. — Prezydjum Rady Ministrów komunikuje: Notatka w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" z dnia 17 stycznia r. b., dotycząca osoby min. Michałowskiego, nie odpowiada rzeczywistości.

Zagraniczny przemysł elektrotechniczny zabiega o dostawy dla Polski.

WARSZAWA. W Warszawie bawił ostatnio przedstawiciel przemysłu elektrotechnicznego w Anglji p. Newman, który interesował się zamiarami elektryfikacyjnemi w Polsce, proponując sprzedaż kilku kompletnie urządzonych elektrowni angielskich do Polski.

Elektrownie te mają być sprzedane zagranicę na przystępnych warunkach ratalnych. Wynik zabiegów p. Newmana nie jest narazie znany.

Równocześnie niemiecki przemysł elektrotechniczny wystąpił z ofertą dostarczania Polsce urządzeń elektrycznych, w kraju niewyrabianych.

Krwawe walki włosko-abisyńskie

Porażka Abisyńczyków pod Dolo.

RZYM. Ofensywa gen. Graziani wzdłuż rzeki Ginale Doria odbywa się nadal, pomimo zaciekłego oporu, stawianego przez wojska rasa Desty. Dotychczas już armja włoska posunęła się ponad 70 klm. w górę rzeki.

W wielkiej bitwie pod Dolo, która doprowadziła do przełamania oporu Abisyńczyków i zmuszenia ich do odwrotu, decydująca rola przypadła wielkiej ilości czołgów włoskich, przeciwko którym nic zdziałać nie mogły szaleńcze szarże abisyńskiej kawalerji.

Dalsza mobilizacja.

ADDIS ABEBA. Cesarz Haile Selassie zarządził dalszą mobilizację w odległych prowincjach Abisynji. Mobilizacja ta ma wzmocnić szeregi wojsk negusa o 200,000 ludzi. Nowozmobilizowani wojownicy wysłani będą na front południowy do dyspozycji rasa Desty

Po nadejściu tych posiłków ras Desta podejmie ofensywę w kierunku Dolo, aby odzyskać stracony w ciągu ostatnich trzydniowych krwawych walk teren.

O ostatniej ofensywie gen. Graziani na północ od Dolo piszą korespondenci wojenni, że jeszcze jedna ofensywa, a armja gen. Graziani znajdzie się bez amunicji.

Wojska włoskie szafują tak rozrzutnie amunicja, że otwierają huraganowy ogień z kilkudziesięciu karabinów maszynowych i dział na najmniejsze nawet oddziałki abisyńskie, marnując w ten sposób setki tysięcy nabojów.

Abisyńczycy podchodzą pod Aksum.

Na północy naogół sytuacja kształtuje się dla Abisyńczyków o wiele pomyślniej. Potwierdzają się wiadomości o przerwaniu przez oddziały abisyńskie komunikacji między Makalle i Adi gratem.

W tragicznej sytuacji znalazły się wysunięte najdalej na południe od Makalle dwa baony faszystowskie. Dzięki zręcznemu manewrowi rasa Malugety, zostały one otoczone przez Abisyńczyków i cierpią brak wody oraz żywności, a nadto posiadają bardzo mały zapas amunicji. Baony te uważane są za stracone

Wojska rasa Ayelu mają rzekomo zbliżać się do Aksum.

Donoszą również, jakoby Włosi mieli dokonać częściowej ewakuacji Makalle, pozostawiając jedynie kilka oddziałów askarysów.

Doniesienia włoskie w sprawie rewolty w prowincji Godżam znajdują częściowe potwierdzenie. W Addis Abebie sądzą, że ruchawka została stłumiona i porządek przywrócony.

Groźne ostrzeżenie francuskie
pod adresem Niemiec.

LONDYN. Cała prasa londyńska przywiązuje wielką wagę do wiadomości o o ostrzeżeniu Niemiec przez Francję.

W sensacyjnej formie zamieszczają pisma doniesienie o demarche amb François Poncet u sekretarza stanu Buelowa, podkreślając słowa ambasadora francuskiego, że gdyby Niemcy usiłowały zmilitaryzować strefę demilitaryzowaną, to Francja zmuszona byłaby podjąć zarządzenia wojskowe o największej doniosłości.

Ta demarche i obawy, że Niemcy naruszą strefę zdemilitaryzowaną, zbiegają się z odrzuceniem przez Hitlera w ostatnich dniach sugestyj rządu brytyjskiego, aby Niemcy zgodziły się na wzajemną poufną wymianę informacyj na temat programu zbrojeń. Hitler odpowiedzieć miał, że Niemcy traktują tego rodzaju informacje jako najściślejszą tajemnicę i nawet ostatnio skazały na karę śmierci kilka osób, które dopuściły się pogwałcenia tej zasady.

Wobec załamania się waszyngtońskich ograniczeń morskich Niemcy zamierzają ponadto zrewidować angielsko-niemieckie porozumienie morskie.

Tarcia między armją
a partją nar.-socjalistyczną w Niemczech.

BERLIN. W ostatnich dniach odbyły się ważne tajne narady wyższych wojskowych, w których brali udział także i przedstawiciele S. A i S. S.

Na konferencjach tych omawiano sprawę stosunku półmilitarnych organizacyj partyjnych do armji. Do pozytywnych wyników narazie nie doszło.

Naczelnem zagadnieniem obrad miało być pytanie, czy w państwie totalnem armja może być siłą apolityczną i równocześnie żądać podporządkowania sił politycznych.

Zaznaczyć należy, iż SS rozporządza dziś około 16 000 ludzi, posiada karabiny maszynowe, auta pancerne i nawet działa przeciwlotnicze. Rezerwy jej ocenia się na 200 do 300 tysięcy ludzi.

Jak słychać, sfery partyjne pragnęłyby stworzyć taką hierarchję przeszkolenia, w której młody obywatel Rzeszy byłby zarazem szkolony w zasadach partyjnych. Podobno istnieje plan stworzenia szkolenia politycznego w łonie wojska, ażeby w ciągu służby wojskowej młody obywatel niemiecki nie tracił kontaktu z ideologją partyjną i nie ulegał obcym wpływom

Jednakże sfery wojskowe wyrażają obawę, iż takie szkolenie polityczne zagroziłoby tradycyjnej niezawisłości armji, która jest od lat jedynym stałym czynnikiem życia niemieckiego.

Jak więc widzimy, kontrowersja między armją a partją trwa dalej.

Tajny układ wojskowy między Rosją a Mongolją.

MOSKWA. Agencja japońska „Domei" donosi. że pomiędzy Rosją sowiecką a Mongolją zewnętrzną istnieje tajna umowa przewidująca wspólne dowództwo armjami; wschodnio-syberyjską i mongolską, mianowanie oficerów sowieckich dla armji mongolskiej i udzielenie pożyczki w wysokości 50 miljonów rubli.

Gościniec brennerski bombardowany lawinami skalnemi.

MEDJOLAN. Między Waidbruck i Klausen runęła na gościniec brennerski wielka lawina kamieni. Gościniec został całkowicie zasypany masami ziemi i skał. w ilości około 100 metrów sześc.

Kiedy z wielką szybkością usunięto zaporę, by znowu zrobić dostępną tę ważną arterję komunikacyjną, nastąpiło drugie obsunięcie się ziemi i gościniec został ponownie zasypany. Z trudem zdołano przekopać przejście dla mniejszych pojazdów.

Na gościniec spadają w dalszym ciągu kamienie tak, że korzystanie zeń jest połączone z dużem niebezpieczeństwem.

Niemcy nie zamierzają zrywać Locarna?

BERLIN. — Ambasador francuski w Berlinie przeprowadził z sekretarzem niemieckiego urzędu dla spraw zagranicznych dłuższą rozmowę, w toku której złożył w imieniu rządu francuskiego deklarację, że pakt francusko-sowiecki nie może być uważany za zagrożenie Niemiec i że takie rokowania francuskiego sztabu generalnego z generalnym sztabem brytyjskim nie są skierowane przeciwko Niemcom, lecz odnoszą się jedynie tylko do konfliktu włosko abisyńskiego.

Rząd niemiecki przyjąć miał tę deklarację ambasadora Francji do wiadomości.

Z kół berlińskich donoszą, że Niemcy stać będą nadal przy układzie locarneńskim, nie mając zamiaru samorzutnego zniesienia zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej.

Ellsworth i Kenyon odnalezieni.

SYDNEY. Dowódca okrętu „Discovery 2", który przed paru tygodniami wyruszył w okolice podbiegunowe, celem odnalezienia zaginionego w listopadzie badacza amerykańskiego Ellswortha i jego towarzysza Kenyona donosi, że Ellsworth i Kenyon żyją i są zdrowi: znajdują się oni wśród lodów polarnych, do których okręt stara się dotrzeć, aby zabrać ich na pokład.

Proklamowanie strajku demonstracyjnego studentów.

PARYŻ. Komitet strajkowy studentów wyższych uczelń proklamował, począwszy od dziś rano strajk na wszystkich fakultetach.

Szkoły: robót publicznych, nauk politycznych i notarjatu zgłosiły chęć przystąpienia do strajku protestacyjnego.

Federacja generalna profesorów wyższych uczelni opublikowała protest przeciwko stanowisku studentów, którzy na wydziale prawnym przerwali wykłady prof. Jeze.

Protest potwierdza gotowość obrony wolności i godności wszystkich członków ciała profesorskiego.

14 miljardów rubli na armję.

MOSKWA. Na posiedzeniu centralnego komitetu partji, jeden z delegatów armji czerwonej Białorusi oświadczył, że budżet wojskowy Rosji sowieckiej w roku 1935 preliminowany był w sumie 6 miljardów rubli, a faktycznie wydatki na obronę państwa wyniosły w różnych pozycjach budżetowych około 8 miljardów rubli.

W roku bieżącym suma wydatków wojennych we wszystkich pozycjach budżetowych związku rad sowieckich wyniesie 14 miljardów rubli.

Propaganda bolszewicka wśród Arabów w Palestynie.

JEROZOLIMA. W ciągu ostatnich miesięcy daje się zauważyć zaostrzenie propagandy arabskiej, skierowanej przeciwko Wielkiej Brytanji. Agitatorzy wyzyskują zręcznie nieporozumienia pomiędzy ludnością arabską a żydowską Palestyny, celem wzniecenia nastrojów przeciwangielskich wśród Arabów.

Nie ulega wątpliwosci, że agitacja ta jest zasilana zzewnątrz. Podobno skrajne organizacje arabskie otrzymały ostatnio 12 tys. funtów szterlingów z zagranicy.

Komunistyczne oddziały arabskie mają liczyć około 8000 uzbrojonych ludzi.

Angielskie sfery miarodajne oczekują wybuchu rozruchów arabskich w końcu lutego r.b. Władze angielskie w Palestynie przedsięwzięły środki ostrożności, celem niedopuszczenia do zakłócenia porządku.

Zmiany w rządzie czechosłowackim.

PRAGA. Poseł Pucny narodowy socjalista, mianowany będzie ministrem poczt i telegrafu, a dotychczasowy minister tego resortu Franke — przejściowo ministrem oświaty.

W ten sposób minister oświaty Kromar ustąpiłby z rządu.

Ta rekonstrukcja gabinetu jest koniecznem następstwem wyboru Benesza na prezydenta Republiki, co pozbawiło partję narodowych socjalistów jednego miejsca w rządzie.

W armji czechosłowackiej więcej Niemców niż Słowaków.

MOR. OSTRAWA. Prasa czeska ogłosiła statystykę składu narodowościowego armji czechosłowackiej służy: 95.000 Czechów (53 proc.), 40 000 Niemców (22 proc.), 25.000 Słowaków (14 proc.), 10.000 Węgrów (5.5 proc.), 10.000 Polaków, Rosjan i Rumunów.

Straszliwy wybuch na okręcie.

RIO DE JANEIRO. W porcie Santos (Brazylja) w czasie wyładowywania saletry i siarki z okrętu „Britt-Marie" nastąpił straszny wybuch. Okręt został rozerwany i zatonął w przeciągu kilku minut. Zginęło 6 osób, kilkanaście zostało rannych. Eksplozja spowodowała również pożar, którego pastwą padły dwa magazyny celne. Okręt miał na pokładzie 810 tonn saletry i 1950 tonn siarki.

Uniewinnieni w procesie Stawisky'ego.

PARYŻ. W procesie oskarżonych o udział w oszustwach Stawisky'ego sąd ogłosił wyrok. Farault były taksator kasy kredytowej Orleanu, b. adwokat Gaulier, Arlette Stawiska (wdowa po Stawisky'm), b. inspektor policji Digoin, b. dyrektor wydawnictwa „La Volonté" Dubarry, b. dyrektor wydawnictwa „La Liberté" Camille Aynard, Paul Levy, dziennikarz Darius, b. adw Guiboud-Ribaud, de Pardon i Romagni no zostali uniewinnieni. Co do pozostałych oskarżonych wyrok nie został jeszcze ogłoszony.

Powrócił po 21 latach.

KARTUZY. Do jednej z wiosek kaszubskich w powiecie kartuskim powrócił po 21-letnim pobycie na Syberji, jeniec z czasów wielkiej wojny Teofil Kwidziński, który w 1914 roku pod Łowiczem dostał się do niewoli rosyjskiej.

Podwójne samobójstwo.

BIAŁYSTOK. Do hotelu Ostrowskie go przybyło ubiegłej nocy dwoje młodych ludzi, Aleksander Borsztajn i Regina Zającówna, którzy po spędzeniu nocy w hotelu i pozostawieniu listu, popełnili samobójstwo. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie zdołano ustalić.

Zbrodnia szaleńca.

MIECHÓW. Zdradzający objawy choroby umysłowej gospodarz ze wsi Wawrzyńczyce Jan Madej, zamordował w przystępie szału swego lokatora Skalskiego, zadając mu siekierą 20 ciosów. Szaleńca aresztowano.

Odnalezienie zwłok zaginionych chłopców.

ŁÓDŹ. Wczoraj wieczorem w Zduńskiej Woli podczas prac budowlanych natrafiono na rozkładające się zwłoki trzech chłopców. Ustalono, że są to zwłoki zaginionych w swoim czasie młodych chłopców, którzy we wrześniu r. ub. zostali rzekomo porwani przez cyganów obozujących w okolicy Zduńskiej Woli. Zaginionych chłopców poszukiwał wówczas urząd śledczy listami gończemi. Byli nimi 8-letni Marek Skotnicki, 8 letni Jan Marciniak i 9-letni Kazimierz Gorski.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 19 stycznia. Henryka B. W.
Poniedziałek 20 stycznia. Fabjana, Sebastjana
Wschód słońca o g. 7,33. Zachód o g. 16.00.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja Ostatni Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: N. Rynek, Aleja Wolności.

Z Magistratu. W dniu 20 bm. naczelnik miejskiego wydziału technicznego inż. Gniewiński rozpoczyna 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy. W czasie urlopu zastępować go będzie inż. architekt Novak.

Zagadnienie planowania miast i zakładania nowych ulic wchodzi obecnie na nowe tory. Ostatnio odbyło się posiedzenie komisji urbanistycznej Związku Miast, na którem rozważany był rządowy projekt nowelizacji prawa budowlanego. Projekt ten przewiduje m. in. możność przekładania części kosztów sporządzenia planów zabudowania i urządzenia ulic na właścicieli przyległych terenów lub odnoszących z tego tytułu korzyści i udogodnienia. Na posiedzeniu uznano zasadę tę za społecznie słuszną, albowiem dotychczas właściciele placów osiągali znaczne korzyści wyłącznie kosztem funduszów publicznych. Opinję swą komisja prześle ministerstwu. Omawiany projekt nowelizacji, po zatwierdzeniu przez Radę Ministrów, będzie wniesiony do Sejmu.

Spóźnienia pociągów muszą być ogłaszane na dworcach. Dyrekcje kolejowe, opierając się na nowym regulaminie przejazdów pasażerskich PKP., wydały zarządzenie, by na dworcach kolejowych były każdorazowo ogłaszane wszelkie spóźnienia w ruchu pociągów, przekraczające 15 minut. Przerwy w ruchu kolejowym ponad 1 dobę, będą ogłaszane w czasopismach.

Możliwość odroczenia kongresu Izb Przem.-Handlowych. W Izbie Przemysłowo Handlowej w Warszawie obradował Komitet przygotowawczy kongresu Izb przemysłowo handlowych, którego odbycie projektowane było w połowie lutego.

Na zebraniu Komitetu dyskutowano możliwość odroczenia kongresu do czerwca lub nawet do jesieni. Sfery gospodarcze przywiązują bowiem poważne znaczenie do wielkiej narady z samorządem gospodarczym, jaka odbędzie się w lutym u p. wicepremjera Kwiatkowskiego. Odłożenie kongresu umożliwiłoby izbom przemysłowo-handlowym skoncentrowanie wszystkich wysiłków na gruntownem przygotowaniu się do wspomnianej narady.

Zmora zbędnych statystyk przestanie męczyć przemysł. W głównym urzędzie statystycznym odbyło się posiedzenie komisji dla usprawnienia i rewizji prowadzonych statystyk.

Komisja ta, jak wiadomo ma za zadanie usunięcie wielotorowości w dochodzeniach statystycznych i ich zracjonalizowanie.

Dla zbadania sprawy przerostu zbędnych statystyk w ważniejszych gałęziach przemysłu postanowiono powołać poszczególne podkomisje, materjał których posłuży do wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Według przepisów prawa przemysłowego na izbach przemysłowo-handlowych ciąży obowiązek rejestrowania umów o naukę w przemyśle i handlu lub prowadzenie rejestru umów, zawartych przed zrzeszeniami gospodarczemi.

W chwili obecnej izby przemysłowo-handlowe wskutek nieposiadania informacyj o faktach odebrania, lub przywrócenia praw kształcenia uczniów w przemyśle i handlu z obowiązku rejestracji umów wywiązać się nie mogą. To też Związek Izb Przemysłowo-Handlowych zwrócił się ostatnio do Min. Przem. i Handlu z wnioskiem o nałożenie na odpowiednie władze przemysłowe obowiązku informowania o odebraniu lub przywróceniu praw kształcenia uczniów — właściwej terytorjalnie izbie.

Ulga dla gospodarstwa, — ale jeszcze nie reforma ubezpieczeń społecznych. Czynniki miarodajne zwracają uwagę, że nie należy traktować uchwalonego dekretu w sprawie obniżenia składek ubezpieczeniowych, jako reformy ubezpieczeń społecznych, względnie wstępu do reformy w tym zakresie. Chodzi tu jedynie o doraźną ulgę dla życia gospodarczego w zakresie obciążeń na rzecz ubezpieczeń społecznych.

Zasadnicza reforma będzie mogła być przeprowadzona tylko w drodze ustawodawczej. Wymagać to będzie dokładnego przepracowania i przeprowadzenia szczegółowych badań, co oczywiście odracza reformę na pewien czas.

W każdym razie jednak, obecna obniżka wkładek ubezpieczeniowych wynosząca, jak już podawaliśmy, około 30 miljonów, z czego 15 miljonów zł. przypada na pracodawców, 15 zaś miljonów na pracowników będzie miała poważne znaczenie w ogólnym bilansie obciążeń i ulg dla życia gospodarczego.

Tradycyjny opłatek Zw. Ochotników. Zarząd Związku b. Ochotników Armji Polskiej oddział w Częstochowie zaprasza członków na tradycyjny opłatek, który odbędzie się w niedzielę, 19 b.m. o godz. 16-ej w gmachu Ogniska Obrony Niepodległości przy ul. Pułaskiego 2.

Z uroczystości choinki w Zw. Inwalidów Woj. Staraniem Zarządu Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Częstochowie odbyła się w dniu 12 b.m. o godz. 15 ej w świetlicy przy ul. Aleja Kościuszki 10 uroczystość choinki dla dzieci inwalidów wojennych członków tutejszego Koła oraz dla najbiedniejszej dziatwy zaproszonej przez zarząd ze szkół powszechnych Nr. 2, 4 i 11.

Zgromadzone dzieci w liczbie 162 otrzymały podwieczorek w postaci herbaty i pączków. Następnie zjawił się św. Mikołaj, przed którym dziatwa popisywała się tańcami, śpiewami i deklamacją. Do tańca przygrywał na pianinie p. Tadeusz Wichliński. Sw. Mikołaj obdarzył wszystkie dzieci łakociami, a dla najbiedniejszych wręczył podarunki jak swetry, fartuszki, buty i pończoszki, jako dar od dzieci inwalidów wojennych. Na zakończenie odbyła się wspólna fotografja.

Uroczystość miała przebieg nader miły i w wesołym nastroju zakończyła się o godz. 19-ej.

Z Miejskiego Teatru Kameralnego.

Dziś w sobotę o godz. 20-ej „Roxy", znakomita komedja w 3-ch B. Connersa.

W niedzielę dwa popołudniowe przedstawienia „Roxy" o godz. 15.30 i 17.45, oraz wieczorem o godz. 20.30.

Wielki „wieczór towarzyski" rezerwistów. Staraniem powiatowego zarządu Związku Rezerwistów przy wybitnym współudziale zarządu grodzkiego rodziny rezerwistów w sobotę 8 lutego w lokalu Ogniska Niepodległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędzie się wielki wieczór towarzyski, urozmaicony mnóstwem efektownych i ciekawych atrakcyj. Zaangażowano pierwszorzędny zespół muzyczny. Miłośnicy bridża znajdą dla siebie zaciszny i miły kącik.

Piękne dekoracje, stanowiące owoc zbiorowej pracy i inwencji artystycznej grona miejscowych inżynierów architektów oraz umiarkowane ceny, przystosowane do obecnie przeżywanych „chudych czasów" niewątpliwie przyczynią się do powodzenia zabawy.

Cały dochód przeznaczono na cele kulturalno oświatowe Związku Rezerwistów.

Mieczysław Münz w Częstochowie



W poniedziałek o godz. 8 wieczorem w sali Teatru Kameralnego wystąpi tylko raz jeden wszechświatowej sławy pianista p Mieczysław Münz i wykona szereg utworów Szopena, Bethowena, Szuberta.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Kruszyńskiej (Aleja 23).

Pomarańcze, skarpetki i czekolada. To wszystko miał przy sobie w dniu 28 marca ub. r. p. Stanisław Gawroński, który w dniu tym poczynił duże zakupy w mieście i mniejwięcej około godz. 19-ej wiecz. wracał z niemi ulicą Narutowicza do domu.

W świetle aktu oskarżenia, w pewnej chwili do obładowanego paczkami przechodnia podeszli bracia Michał i Bolesław Michałowscy i Stanisław Tomaszewski i używszy w stosunku do niego brutalnej przemocy odebrali mu paczki z pomarańczami, skarpetkami i czekoladą.

W dniu wczorajszym cała ta trójka stanęła przed Sądem Okręgowym, oskarżona z art. 259 K. K.

Do merytorycznej rozprawy nie doszło, gdyż prokurator ze względu na to, że w danej sprawie nie przewidywane jest wydanie wyroku skazującego na karę ponad 2 lata więzienia, wystąpił z wnioskiem o umorzenie sprawy na mocy amnestji. Sąd Okręgowy do wniosku tego się przychylił.

Burzliwe zajście. Na placu katedralnym wydarzyło się wczoraj wieczorem burzliwe zajście, które spowodowało liczne zbiegowisko.

Do przechodzącej przez plac młodej kobiety, która okazała się niejaka Józefa Wolbiś z Rakowa, podszedł w pewnej chwili jakiś osobnik, liczący około 30 lat i po krótkiej rozmowie począł ją bić po całem ciele, a następnie obalił swą ofiarę na ziemię, tarzając ją w błocie, które wytworzyło się wskutek padającego deszczu.

W obronie napadniętej stanęło kilka osób, usiłując wyswobodzić Wolbisiównę z rąk awanturnika, co udało się dopiero, gdy na widowni pojawił się pewien podoficer 27 p. p. i poskromił napastnika, oddając go następnie w ręce wezwanego przez przechodniów, z których dwóch zostało pobitych przez awanturnika — posterunkowego policji. Policjant doprowadził awanturującego się w dalszym ciągu osobnika do komisarjatu, gdzie stwierdzono, iż zatrzymanym jest karany już kilkakrotnie za rozmaite sprawki 31 letni Piotr Łuszczak. Po spisaniu protokułu Łuszczak został zwolniony.

Amnestjonowani więźniowie wracają do więzienia. Nie potrzeba było jakiegoś szczególnego daru proroczego jasnowidzenia, aby zgóry przewidzieć, że część amnestjonowanych niedługo się będzie cieszyć się wolnością. I w samej rzeczy z pośród 174 więźniów, którzy z mocy ustawy amnestyjnej w pierwszych dniach stycznia zwolnieni zostali z więzienia, trzech amnestjonowanych powróciło do więzienia i, co najcharakterystyczniejsze, za te same przestępstwa, które w swoim czasie doprowadziły ich do wrót „szarego domu", a więc dwaj za kradzieże i jeden za burzliwą awanturę, połączoną z zadaniem ciężkiego uszkodzenia ciała.

Trzeba chcieć zrobić...

Walkę z analfabetyzmem musi podjąć społeczeństwo.

Ostatniami czasy zagadnienie oświaty — tak ważne i ciekawe dla najszerszych sfer społeczeństwa polskiego — stało się specjalnie aktualne i absorbujące umysły.

Przyczynił się do tego w dużej mierze walny zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, oraz fakt, że w komisji budżetowej Sejmu wielu po słów zabrało głos w sprawach, związanych z oświatą.

Obowiązek powszechnego nauczania istnieje tylku w pięknej teorji. W rzeczywistości miljon dzieci w Polsce nie korzysta z dobrodziejstw nauki spowodu braku etatów nauczycielskich, spowodu braku budynków szkolnych. Mamy miljon dzieci „bezrobotnych", które poniesionych w ten sposób braków i luk nigdy nie zapełnią. Mamy miljon przyszłych pełnoprawnych obywateli Państwa, którzy, jakolwiek urodzeni już w okresie wolności, pogrążeni będą w ciemnocie i zacofaniu, podobnie jak to się działo w okresie niewoli, którzy nigdy nie będą pełnowartościowymi członkami społeczeństwa.

I dzieje się tak w kraju, gdzie rokrocznie seminarja nauczycielskie opuszcza kilka tysięcy młodych, rwących się do pracy ludzi, którzy powiększają kadry bezrobotnych... Dzieje się to tak w kraju, obfitującym w tani budulec, obfitującym w lasy i w bezczynne z musu ręce setek i tysięcy rzemieślników i robotników.

A jednocześnie od czasu do czasu słyszymy, lub czytamy i upajamy się faktem, że taka, czy inna wycieczka cudzoziemców zwiedziła szkołę w X, i zachwyciła się nowoczesnemi zdobyczami higjeny i pedagogiki w niej zastosowanemi, albo, że właśnie otwarte zostało nowe gimnazjum w Y, odpowiadające całkowicie wymogom XX go wieku, z pięknem boiskiem, tarasem słonecznym na dachu, kuchnią mleczną w syterynach i basenem, mającym tyle to a tyle metrów kw. powierzchni. Trzeba zrozumieć, że w naszych warunkach skalą postępu w dziedzinie oświaty nie ilość nowoczesnych luksusowych gmachów szkolnych, ani wydania jakiegość znakomitego podręcznika, czy powstanie nowej eksperymentalnej szkoły, ale jedynie i wyłącznie spadający procent analfabetów. A tego niestety stwierdzić nie możemy.

Gdy zmieni się ten stan rzeczy, gdy ilość analfabetów w Polsce pocznie maleć — wtedy będzie można mówić dopiero także i o krzewieniu czytelnictwa na wsi. Bo niebędzie to żaden triumf, jeśli w każdej wiosce będzie bibljoteka, skoro ludność miejscowa nie będzie z niej korzystać, bo... nie będzie umiała czytać.

Na nowoczesne, piękne gmachy, na eksperymenty w dziedzinie nauczania — mogą sobie pozwolić narody bogate, gdzie procent analfabetów zredukowany jest do zera, jak np. w Szwecji czy Finlandji. My jesteśmy krajem biednym, nie wolno nam się porywać na rzeczy, które w naszem położeniu są luksusem, wtedy, kiedy nasze „pierwsze potrzeby" oświatowe pozostawiają tyle do życzenia. Nie wolno nam mieć zbyt wysokich aspiracyj... Poprostu powiedzmy sobie, że każde dziecko musi umieć czytać, pisać i trochę rachować. Nie jest to wiele, to też rzeczy tych n a u c z y ć trzeba dzieci gruntownie, by nie podadły w powtórny analfabetyzm. jak to się obecnie często dzieje. Ta niewielka jednak suma wiedzy pozwoli dziecku przez korzystanie następnie z bibljotek, rozszerzać zasób swych wiadomości i swej wiedzy, o ile będzie miało czas i ochotę.

W rzeczywistem zrealizowaniu powszechnego nauczania powinno wziąć udział samo społeczeństwo, bez ciągłego oglądania się na inicjatywę rządu zaobsorbowanego obecnie trudnościami gospodarczemi kraju. Dzieci nie uczą się, bo nie mają gdzie? Ale przecież w każdej gminie istnieje jakaś chałupa, jakiś budynek, który po niewielkim remoncie mógłby służyć za izbę szkolną dla pozbawionej nauki dziatwy. Nie wolno mieć przecież za wielkich wymagań, nie wolno w naszych warunkach określać ile metrów kwadratowych ma mierzyć podłoga izby szkolenej i ile powinua mieć okien. To wszystko jest bardzo celowe tam, gdzie na to można sobie pozwolić. U nas lepiej żeby się dzieci uczyły w mo że nawet trochę dusznej izbie, ale żeby się jednak uczyły... A jeżeli budynku gotowego w danaj gminie naprawdę niema, no to postawić taki budynek, choćby najprotszy. Lasy państwowe niech dostarczą drzewa, miejscowi ludzie chętnie dadzą robociznę za darmo i stanie szkoła, aż miło.

A jeśli chodzi o siły nauczycielskie to ptzecież też można i trzeba jakoś to zrobić. Tylu jest przecież bezrobotnych nauczycieli... Przejęci swem szczytnem powołaniem mają tak małe wymagania finansowe... I społeczeństwo, choćby za pośrednictwem samorządu musi w każdej gminie miejskiej, czy wiejskiej znaleźć możliwość utrzymania nauczyciela.

Słyszy się od czasu do czasu o gminach, które przystąpiły do dzieła, które wspólnym wysiłkinm swych mieszkańców b2eują dla swej dziatwy proste szkolne budynki, przyczyniając się do wzrostu oświaty w Polsce realnemi poczynaniami.

Pozytywna, realna, przystosowana oo istniejących możliwości praca, choć by nawet niewielka, jest zawsze wiele więcej warta, niż najpiękniejsza, najwznioślejsza utopja. O tem musimy zawsze pamiętać, rozpatrując zagadnienia oświatowe.

Codzienie nowi bogacze.

Każdy dzień przynosi nam teraz wieści o wielkich wygranych, jakie padają w ciągnieniu czwartej klasy 34-ej Loterji. Oto podobizny kilku spośród szczęśliwych graczy.



Oto mieszkaniec Poznania, p. Aleksander Müller, posiadacz ćwiartki losu Nr. 150704, na który padło 100.000 złotych.

Wygraną podzieli się z gronem kolegów, należących do spółki.



P. Seweryn Kubalski, kupiec z Gniezna zainkasował 10 000 zł. w imieniu swojem i swoich towarzyszy, będących współwłaścicielami ćwiartki Nr. 95,423. Numer ten wygrał 50.000 zł.



Jedna z dziennych wygranych, 30.000 zł., padła w Skierniewicach na Nr. 2633. Połowę tego wyśnionego przez siebie numeru nabyła p. Wanda Oliszewska, zajmująca się dostarczaniem produktów wiejskich, konsumentom stołecznym. Otrzymała 12 000 złotych.

Ciągnienie miljona odbędzie się 21 b.m. zaś w niespełna miesiąc później (20 lutego) rozpocznie się ciągnienie I-ej klasy 35-ej Loterji.

OBRAZKI SĄDOWE.

Bluźnierstwo.

No i ośmielił się, ścierwo jedne rękę namnie podnieść, panie sędzio.

— Ze podniósł rękę, to przecież nie takiego.

— Ale ją opuścił także sam!

— A, to co innego. Panie Bednarczyk, pobił pan małżonkę. Cóż pan powie na swoją obronę.

Pan Bednarczyk odchrząknął i podkręcił sumiastego wąsa.

— Proszę sądu ostatecznego!

Faktycznie, że rękę na nią podniesłem Ale drugi na mojem miejscu toby i nogę podniósł. Bo choroba, z niej, jakich mało.

Wiele razy wojsko ulicą przechodzi, to baba aż się trzęsie z uciechy. Ślipia jej się błyszczą i ciągiem powtarza, że chciałaby być podporucznikiem, albo podpułkownikiem.

Wiadomo, że to tylko takie głupie gadanie, ale kto ją wie? Może czasem faktycznie swoją chętkę uskutecznia?

Spokojność w domu zakłóca, gęba się jej nie zamyka i rumor wielki urzeczywistnia, garkami stukając.

Więc jej też razu pewnego powiedziałem, że widać w nadbudówkę byłem kopnięty, kiedym się z nią przed ołtarz wybierał. Bo w przeciwległem razie nie uczyniłbym takiego kroku.

A ona na to, że głupi jestem, bo żonate ludzie dłużej żyją, niż w kawalerskim stanie.

Więc jej tłomaczę, że to się tylko żonatym wydaje, bo im się życie w mał żeństwie dłuży. I dodaję, że teraz obecnie chętniebym sam sobie parę batów wsypał za to, żem się z taką gangreną ożenił.

A wtedy ona powiada:

— Nie trep się stary koniu. Bo żonatemu tylko w domu źle, a kawalerowi — wszędzie.

Panie sędzio kochany! Pan także kawalerem był. Powiedz pan z ręką na sercu. Zle nam było w kawalerskim stanie?

Nie lataliśmy, jak te ptaszki, niby raju?

No i teraz rozumie pan sędzia, że musiałem za takie bluźnierstwo rękę na babę podnieść.

Sąd skazał pana Bednarczyka na dwa dni aresztu z zawieszeniem.

Rozkoszna noc...

Panna Zozia L., piękna łodzianka, przybyła do Częstochowy i oglądała właśnie w zadumie katedrę św. Rodziny, gdy zbliżył się do niej p. Stanisław K. i zapytał:

— Pani szanowna widzę nie tutejsza

— A nie!—uśmiechnęła się łodzianka. Jak tylko tak przyjechałam.

— No i jak się pani nasza Częstochowa podoba?

— O, bardzo się podoba, szczególnie Jasna Góra. Ja nigdy jeszcze tutaj nie byłam. A pan był w Łodzi?

— Nie byłem, proszę pani i faktycznie, bo widzą, że kobitki są tam klasa i o wiele fajniejsze od naszych częstochowianek.

— Musi to tylko komplimenta takie — szepnęła zarumieniona łodzianka.

— Żeby mnie ciężki wyrok spotkał, że nie zalewam. Probant jestem na miłosne sprawy, ale takie mięte odrazu do pani poczułem, jeszcze nigdy.

Ale my tu gadu, gadu, a trza przecie pani Częstochowę pokazać!

Pan Stanisław ujął uroczą łodziankę pod rączkę i począł ją oprowadzać po mieście. Gdy już oboje byli zmęczeni, p. Stanisław zaprosił p. Zosię do restauracji na obiad.

Wieczorem poszli naturalnie do kina, a po skończonym seansie pan Stanisław zaprowadził swą towarzyszkę do hotelu.

Ze zaś serce jego płonęło gorącą namiętnością, przeto długo przed bramą szeptał coś na uszko uroczej pani Zosi, a rezultat tej rozmowy był łatwy do przewidzenia mianowicie młoda para spędziła tę noc razem, podając się za małżeństwo.

Natomiast zakończenie owej rozkosznej przygody było zupełnie niespodziewane.

Otóż gdy o godz. 9 zrana pan Stanisław otworzył oczy, pani Zosi przy nim nie było.

Nie było jej również. gdy pan Stanisław obudził się poraz drugi, o godzinie jedenastej.

Zaniepokojony zadzwonił więc na woźnego.

— Gdzie się moja żona podziewa?— zapytał. Już dwie godziny, jak jej niema. Woźny parsknął śmiechem.

— A więc to pańska żona? Oj, bidarstwo! Już dwie godziny w damskiej toalecie w negliżu siedzi i wyjść nie może, ponieważ, że numer pokoju zapomniała, a także samo nazwiska męża nie pamięta!

Trudno opisać wściekłość pani Zosi, gdy wróciła wreszcie do pokoju. Obrzuciła pana Stanisława stekiem obelg, zato, że jej nie szukał i wytrzepała go parasolką.

Pan Stanisław, dotknięty tem do żywego, nie pozostał dłużny i to, co dostał, oddał z nawiązką.

Dotkliwie poturbowana łodzianka zgłosiła się do komisarjatu i poskarżyła się policji, która po przeprowadzeniu do chodzenia skierowała sprawę do sądu grodzkiego.

Wczoraj p. Stanisław został ukarany za pobicie p. Zosi grzywną w wysokości 25 złotych.

Ogłoszenie.

Zarząd Zrzeszenia Kierowców Samochodowych Miejskiej Komunikacji podaje do wiadomości, że z dniem 20 stycznia 1936 r. przedłużamy linję „Z" od Zacisza do Aniołowa, z Zacisza wyjazd godzina 7,20 następne o każdej całej godzinie, z Aniołowa 7,20, następne o każdej połowie godziny, rozkłady będą zamieszczone na przystankach, prócz tego można otrzymać u każdego kierowcy na linji.

Zarząd Zrzeszenia Kierowców Samochodowych Miejskiej Komunikacji.

Obwieszczenie.

Pisarz Hipoteczny Sekcji I-ej w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) ZOFJI z Buchaczów KOBIELSKIEJ— właścicielce nieruchomości w Częstochowie oznacz. Nr. rep. hip. 1930.

2) STANISŁAWIE BERGIEL — współwłaścicielu nieruchomości w Częstochowie oznacz. Nr. rep. hip. 953.

3) ANTONINIE z Jankowskich MAŁEK, właścicielce niepodzielnej połowy nieruchomości w Częstochowie, oznacz. Nr. rep. h p, 1718.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 4 sierpnia 1936 roku i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w kancelarji Pisarza Hipotecznego Sekcji I-ej w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, dnia 17 stycznia 1935 roku.

Pisarz Hipoteczny.

Zabawa młodego rzemiosła oczekiwana oddawna przez ogół młodzieży rzemieślniczej oraz sympatyków odbędzie się w sobotę dnia 1 lutego w salonach Ogniska Obrony Niepodległości przy ul. Pułaskiego 2.

Zabawa ta, jak i roku ubiegłego zgromadzi wszystkich najpoważniejszych przedstawicieli rzemiosła, którzy obejmują rolę honorowych gospodarzy.

Ze względu, że zabawy młodzieży rzemieślniczej noszą charakter najbardziej rodzinnych i serdecznych o miłym i niewymuszonym nastroju oraz biorąc pod uwagę, że w pięknych udekorowanych dużych salach Brygady przygrywać będą do tańca trzy orkiestry, w tem orkiestra 27 p. p. „w pełnym komplecie — spodziewamy się, że tegoroczna zkbawa przejdzie wszelkie oczekiwanie, osiągając około tysiąca uczestników.

Ze Związku Pań Domu. Dziś, w sobotę, o goz. 18-ej odbędzie się tradycyjny opłatek dla członkiń i ich rodzin oraz wprowadzonych gości Po opłatku tańce. Zaproszenia rozsyłane nie były.

Sukces „wesołego czwartku" w „Europie". Ostatni „wesoły czwartek" „Europy" upłynął w atmosferze niezwykłego ożywienia i rozbawienia. Publiczność, zelektryzowana zapowiedzią wyboru „miss Europy", przybyła tłumnie do ulubionej reprezentacyjnej kawiarni. Już o godz. 10 wiecz. wszystkie stoliki były zajęte.

Ożywione tany przy dźwiękach świetnego zespołu pod doskonałą batutą p. Villi Friedhabera przeciągnęły się do późnej nocy. Rozbawiona publiczność przy efektownym blasku nowozainstalowanych reflektorów tańczyła do upadłego.

Kulminacyjnym momentem wieczoru był wybór „miss Europy". Berło i zwycięski laur wieczoru zdobyła wybrana niemal jednogłośnie p. M. Buchenhajmowa, wiemiss — p. B. Niemirowska. Obydwie laureatki na pamiątkę odniesionego zwycięstwa otrzymały piękne upominki.

Cały przebieg pełnej sukcesu imprezy cechował bardzo miły nastrój.

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.KO. 1313".

Nowa droga tranzytowa

Sląsk -- Częstochowa -- Gdynia.

Jak już donosiliśmy, onegdaj bawili w naszem mieście przedstawiciele władz wojewódzkich z naczelnikiem wojewódzkiego wydziału budowlano-komunikacyjnego inż. Krugiem na czele. Przedstawiciele województwa konferowali z przedstawicielami naszego Zarządu Miejskiego w sprawie wielkich arterji komunikacyjnych na terenie Częstochowy w związku z projektowanym planym zabudowy miasta.

W charakterze projektodawcy powyższego planu inż. Edwin Wieczorek zreferował układ sieci komunikacyjnych w regjonach łódzkim, warszawskim, katowickim i krakowskim, opierają się na opracowanych przez poszczególne biura regjonalne planów zabudowania i w szczególności uwzględniając wyniki badań, dotyczące bądź bezpośrednio lub pośrednio Częstochowy.

Następnie inż. Wieczorek scharakteryzował plan arterji komunikacyjnych na terenie miasta w jego zasadniczym układzie oraz w ogólnym zarysie przypuszczalne wytyczne dalszego ich roz-

Zgodnie z opracowanym planem, przez Częstochowę ogółem ma przechodzić 5 zasadniczych kierunków tranzytowych, a mianowicie na Warszawę, Kraków i Poznań (arterje te już istnieją) oraz Gdynię i Sląsk.

Budowa tej nowej arterji, która ma połączyć Częstochowę i regjon częstochowski ze Sląskiem i Gdynią, jest dopiero kwestją przyszłości. Droga na Gdynię ma iść od strony Kiedrzyna, przez dzisiejszą ulicę Pułaskiego, obok parków miejskich, do stacji Stradom, następnie przejdzie wiaduktem nad torami kolejowemi nad stacją Stradom i dalej biec będzie ulicą Sabinowską w kierunku Sląska.

Co dotyczy kierunku tranzytowego na Warszawę, to arterja ta nie ulegnie żadnym zmianom. Natomiast projektowane jest pewne ułatwienie dla ruchu tranzytowego w kierunku krakowskim, gdyż projekt przewiduje budowę wiaduktów nad torami kolejowemi obok „Częstochowianki" w miejscu możliwie najbardziej nadającem się do przejścia nad torami.

Tyle o wielkich linjach tranzytowych.. Jednocześnie rozpoznawany był projekt połączenia zaahodniej części miasta z dzielnicami wschodniemi. Odpowiedni projekt przewiduje wytyczenie nowej ulicy na miejsce dawnego toru kolei Herbskiej, budowy wiaduktu nad torem kolejowym kolei Warszawsko-Wiepeńskiej naprzeciw Domu Księcia. Po przejściu wiaduktu nowy szlak komunikacyjny przetnie ulicę Ogrodową i Narutowicza i pobiegnie dalej na wschód przez Wartę i Zawodzie

Należy zaznaczyć, że niezaprzeczonym plusem tego projektu jest to, że przewiduje on tylko stosunkowo bardzo nieznaczne wyburzenia. Realizacja więc nie będzie połączona z koniecznośclą bardziej kosztownego wykupu nieruchomości, leżących na projektowanej wewnętrznej arterji mieskiej.

Przedstawiciele władzy wojewódzkiej po wysłuchaniu referatu wyjechali w teren i zwiedzili dzielnice miasta, w których projektowane są zmiany, a następnie plan zaakceptowali w całej rozciągłości.

Jasełka w sali Katedralnej. — W niedzielę, 19 b.m., o godz. 18-ej, po raz ósmy zostaną odegrane przez zespół amatorski Chóru Katedralnego przepiękne Jasełka w 6 ciu aktach.

Swietna gra amatorów, bogate kostjumy i dekoracje, pomysłowe urządzenia techniczne oraz wspaniałe efekty barwno świetlne, sprawiły, iż Jasełka w sali Katedralnej w roku bieżącym obejrzało już zgórą 5 tys. osób.

Chór Katedralny chcąc umożliwić wszystkim obejrzenie tego arcypięknego widowiska obniżył ceny miejsc.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Terpiłowskiego i przy udziale sędziów Chrapowickiego i Pawelskiego, jako wotantów, przedstawiciela oskarżenia publicznego pprok. Jarzębińskiego i apl. sądowego Kosińskiego, jako protokulanta rozprawy rozpoznawał przy drwiach zamkniętych sprawę mieszkańca m. Radomska Wacława Dziadkiewicza, oskarżonego o to, że w dniu 20 stycznia 1934 r. w Częstochowie nakłaniał Sylwję Wierzbicką do pozbawienia życia męża jej Jana Wierzbickiego przez otrucie go.

Przestępstwo to zakwalifikowane zostało z artykułów 26 i 225 K. K.

Oskarżonemu z powyżej wymienionych artykułów groziła poważna kara. Przewód sądowy jednakże nie dostarczył dowodów jego winy i oskarżony wyszedł z sądu całkowicie zrehabilitowany i uwolniony od winy i kary.

Wykrycie znacznego przemytu żyletek do golenia. W dniu 15 bm. Antoni Kubat, mieszkaniec gminy Panki, zdążał szosó w kierunku Częstochowy, niosąc ukrytą pod paltem paczkę, zawierającą 1000 żyletek, przemyconych z Niemic do Polski.

Nie doniósł jednak szczęśliwie przemytu do miejsca przeznaczenia, gdyż w połowie drogi zatrzymany został przez straż gran,czną, która oddawna miała go na oku.

Wartość zatrzymanego przemytu wynosi w przybliżeniu 200 zł.

Skradła węglei na stacji kolejowej. Policja „zaopiekowała" się niejaką Jadwigą Tyszldr, która ze składu na tutejszej stacji kolejowej skradła 20 kg. węgla.

GOŁEM OKIEM.

Złodziejstwo i defraudacja.



Trzeba oddać sprawiedliwość, że jednak pomimo kryzysu życie jakoś się stabilizuje i choć nadal niema z czego żyć, to jednak tak jakoś przywykliśmy do życia, że przecież żyjemy i to żyjemy całkiem możliwie, bo do ostatniej godziny, w której ulegamy ostatecznej redukcji. Prawda, dochody kurczą się niemiłosiernie, my dostajemy kurczy żołądkowych, ale drożyzna stajała.

To nie bagatelka, takie potanienie nadmiernie wygórowanych cen tapet i papieru hygienicznego, naczyń emaljowanych, wskazówek do zegarków, lokomotyw, wykałaczek i temu podobnych artykułów pierwszej potrzeby, których ja wprawdzie nie używam, ale jest przecież ktoś, kto bez tego obejść się nie może. To nic nie dowodzi, że mięso, wędliny, nabiał, kartofle, chleb itd. utrzymały się w cenie odwrotnie proporcjonalnej do zarobków ludzi prostych i szarych, tak pospolicie zwanych „szarą masą".

Trudno, musimy sobie sami to powiedzieć, że jesteśmy pokoleniem malkontentów, które ze wszystkiego jest niezadowolone jedynie przez lenistwo i brak przystosowania się do teraźniejszych warunków bytowania.

Gdzież to jest napisane, że człowiek na to, aby wyżyć musi koniecznie zjeść tyle to a tyle chleba, kartofli, mięsa, cukru itd. dziennie, obciążając swój żołądek i doprowadzając organizm do degeneracji.

Weźmy jako przykład słonia i wieloryba, stworzenia największe na świecie, a spożywające minimalne ilości pożywienia. Co spożywa słoń? — Trawkę, listki, gałązki. A wieloryb? — Rybki, takie zwykłe szabasowe rybki. Dla przeciwstawienia zaobserwujemy świnię: ta żre wszystko i ile wlezie. I dlatego właśnie nazywamy ją świnią.

A człowiek? „Człowiek nie świnia, zje wszystko" — mówi przysłowie"! I dlatego trzeba się ograniczać w jedzeniu, by zaprzeczyć temu przysłowiu. Trochę systematyczności, trochę silnej woli i można odzwyczaić się od wstrętnego nałogu obżarstwa. Dlaczego mamy wzorować się na świniach — wzorujmy się na słoniach. Bo pamiętać o tem trzeba, że przez żołądek trafia się nietylko do serca, ale i do kryminału. Tak niestety, gdy żołądek żąda więcej niż kieszeń może dać.

Bynajmniej nie mam zamiaru przez to logiczne rozumowanie wybielać nadprodukcji nadużyć, jakie stały się zjawiskiem dzisiejszej naszej rzeczywistości. Raczej odwrotnie, chcę przeprowadzić linję zasieków kolczastych pomiędzy przestępstwami z głodu, a przestępstwami z obżarstwa. Pomiędzy temi, które w codziennej rubryce kronikarskiej określa się jako „złodziejstwo" i temi które honoruje się na widocznem miejscu, określając kurtuazyjnie jako „defraudację".

Te pierwsze przestępstwa przechodzą skromnie i bez szumu: złodzieja sądzą, wsadzają do kryminału i sprawiedliwości staje się zadość. Afera defraudacyjna odbywa się z pompą: artykuły, adwokaci, śledztwo, aferzysta staje się człowiekiem popularnym, nazwisko jego wymawia się z akcentem zazdrości: „Pomyśleć, taki człowiek". Tłumaczyć to sobie należy: „zdawałoby się, że trzech zliczyć nie potrafi, a on ukradł tak wielką sumę! Szkoda, że go się nie znało bliżej, możnaby od niego zarobić„. — Zresztą przy aferach ludzie przeważnie zarabiają. A co można zarobić na złodzieju pospolitym, który ukradł drobiazg. Nawet niema na zapłacenie obrońcy.

Naprzykład na naszym terenie mówi się głośno i od dłuższego już czasu, między innemi, o wielkiej aferze przy budowie kolei Herby—Gdynia. Oczywiście, nie zamierzam przesądzać śledztwa ani prowokować władz śledczych. Sprawa prawdopodobnie jest zawiłą i sprowadzenie wszystkich nici do jednego kłębka na Zawodziu musi potrwać dłużej.

Jednak fakt aresztowania dwu wyższych dygnitarzy, o czem „Słowo" pisało swego czasu, upoważnia mnie do stwierdzenia, że jest to jedno z przestępstw, dokonanych nie z głodu, lecz z przesytu. Nazwiska bowiem, jakie się wymienia w związku tą aferą kolejową, która być może spopularyzuje Kłobucko, świadczy, że osoby w to zamieszane stanowczo nie głodem handlowały.

Mówi się np, między innemi, o czynnym obywatelu z Częstochowy, który do niedawna znany był ze swej przedsiębiorczości i zarabiał z różnych źródeł wcale pokaźne sumki i mimo to, a może właśnie dlatego, maczał w tej aferze nietylko palce, lecz całe ręce i kieszenie. Podobno miljonowa ta i pomysłowa afera polegała na przetwarzaniu zwykłego kamienia wapiennego na szlachetny granit. Ostatecznie jest to możliwe w dzisiejszych czasach niemożliwości wszelakich. — Wszak Dunikowski piasek zamienia w złoto.

Pogłoski, pogłoskami — plotki, plotkami, ale dlaczego ludzie mają mówić, że „taki ma szczęście — innego toby dawno zamknęli". Takie przemówienia nie umoralniają ludzi, przeciwnie demoralizują. Bo może ludzie w tę przypuszczalną aferę kolejową przez gadaninę powszechną wmieszani, są niewinni.

A jeżeli są winni, to istotne: dlaczego nie siedzą? Albo dlaczego siedzą na wolności? To stwarza ciężką atmosferę. Należałoby ją przewietrzyć.

— — — — — —

Odwiedził mnie jeden z naszych czytelników. Minę miał stropioną więc domyśliłem się odrazu:

— Licytacyjka szanownego pana tknęła. Nic strasznego, będzie pan miał teraz święty spokój — staram go się pocieszyć.

— Żeby to licytacja, do tego już przywykłem. Ale to coś znacznie gorszego.

— Co może być gorszego od licytacji? Wygrał pan na loterji, otrzymał pan spadek?

— Jeszcze gorzej — syna chcą mi wziąć do wojska?

Popatrzałem na niego jak na warjata: — I tem się pan martwi? Toć, panie, gdyby mnie dzisiaj chcieli wziąć do wojska, to poszedłbym z pocałowaniem rączek i padaniem do nóżek. Toć to dzisiaj wielkie szczęście, jedna gęba mniej do żarcia. A pan się martwi?

— Kiedy ja stanowczo syna do wojska oddać nie mogę.

Tego już miałem dość: — Głupi człowieku, zły ojcze, wyrodny obywatelu swego kraju musisz oddać syna. Taki jest pański obowiązek względem ojczyzny! Niech pan zaraz wraca do domu i zaprowadzi syna do wojska.

— Kiedy on pójść nie zechce. On wogóle chodzić nie może, on leży.

— To mu pan każ wstać, jak władza wzywa, to święty Boże nie pomoże.

— Kiedy ja nie wiem gdzie on jest.

— Ładny z pana ojciec, kiedy pan niewie, gdzie jego synalek przebywa.

— Nie wiem, może w niebie, może w piekle, bo umarł siedem lat temu.

— U, to gorzej, to zupełnie źle. Wezwanie pan otrzymał?

— Otrzymałem.

— Trzeba było pokazać metrykę zgonu.

— Pokazałem, ale oni mówią, że u nich mój syn nie umarł, więc stawić się musi.

— A no kiedy tak twierdzą, to niema rady. Władza wie co robi.

Poradziłem mu, by zamiast syna sam zgłosił się do służby wojskowej, bo jak się jeszcze urząd skarbowy dowie, o tem że ukrywa syna przez siedem lat, to mu wymierzą za cały czas podatek i trzeba będzie płacić. Trudno władza wie co czyni.

Poszedł, czy go przyjmą, tego niewiem, bo więcej do mnie się nie zgłosił.

Zakwestjonowanie przemyconego roweru. Onegdaj straż graniczna mając poufną wiadomość, że zamieszkały w Kłobucku przy ulicy 3-go Maja Icek Majer Zaks nabył przemycony rower pochodzenia niemieckiego, przeprowadziła w jego mieszkaniu rewizję i znalazła poszukiwany rower.

Nadaremnie Zaks tłomaczył się, że nie wiedział, iż rower pochodzi z przemytu.

Straż graniczna spisała odpowiedni protokół celem pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej.

Nie wolno grozić bronią. P. Michałowi Maciejewskiemu, zamieszkałemu chwilowo przy ul. Równoległej 25, zakwestjonowała policja pistolet, użyciem którego groził na ulicy, podobno bez jakiegokolwiek ku temu powodów.

„Miłośnicy sportu łyżwiarskiego". Ze straganu Antoniego Cieplelskiego skradziono parę łyżew, wartości 3 zł. Policja ustaliła, że sprawcami tej kradzieży są Władysław Szkop i Franciszek Marusiak, zam. przy ul. Sobieskiego 11-13. Oryginalnych zwolenników sportu łyżwiarskiego zatrzymano narazie.

Złodziejki w opałach. Anastazja Gajek (ul. Warszawska 21) i Bronisława Gawron (ul. Warszawska 19) „zabrały" ze straganu p. Stanisławy Gołda (ulica Kiedrzyńska 48 50), oczywiście bez wiedzy właścicielki, 6 par pończoch, poczem ulotniły się. Amatorki cudzej własności wytropiła jednak wszędobylska policja, która zdobyty przez nie łup odebrała im.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 11 ym dniu ciągnienia 4-ej klasy 34 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

100.000 zł. na nr: 51047.

10,000 zł. na n-ry: 45393 68465 81723.

5,000 na n-ry: 4305 123513 151984

2.000 zł. na nr: 3731 14321 14997 43206 74301 74968 113481 133281 136134 136814 140245 165580.

1.000 zł na nry: 8884 10440 14262 18657 19999 39813 40456 47475 58049 58285 62170 64251 67418 69189 71871 81393 81866 82237 89304 90776 92801 92941 120281 121803 147440 153048 161182 162413 175653 178482 188121.

II.

Stała wygrana dzienna 30,000 zł. na nr.: 33802

100.000 zł. na nr: 145364.

10.000 zł. na n-ry: 30374 32758 32785 156603 160796.

5,000 zł. na n-r: 78736.

2.000 zł. na nry: 10062 46322 54062 114389 118689 125798 129167 129891 143758 147681 153755 176566 182402 186202 192950.

1.000 zł. na nry: 266 10062 19037 19927 20803 26966 34457 35506 37772 38316 48422 53055 58721 58777 79542 81093 89259 90411 101121 119168 131935 134335 134928 140705 146903 148927 159415 160188 165971 168898 169116 171366 193115.

Samobójstwo, czy nieszczęśliwy wypadek.

W ub. czwartek nad ranem do szpitala chorób wewnętrznych przy ulicy Waszyngtona z pobliskiej Kawodrzy przywieziono wijącą się w bólach 57 letnią Elżbietę Ciechowską, która poprzedniego dnia wieczorem wypiła około pół litra denaturatu.

Nieszczęśliwa kobieta po kilkunastu godzinach męczarni zmarła. Niewykluczone jest, że popełniła ona samobójstwo, gdyż krewni jej zeznali, że w ostatnich czasach okazywała ona silne rozczarowanie i znużenie życiem.

Okropna śmierć dziecka
we wrzącym krochmalu.

W ub. czwartek mieszkanie Agnieszki Tekielak (Garibaldiego 15) stało się widownią wstrząsającego swym tragizmem wydarzenia.

W dniu tym mniej więcej około południa Tekielakowa w związku z praniem bielizny gotowała na piecu wanienkę z krochmalem. Na nieszczęście jednak musiała wyjść na chwilę z mieszkania i wówczas to pozostawiona sama w kuchni 3 letnia jej córeczka Helena, wiedziona wrodzoną dziecku ciekawością, przystawiła sobie krzesełko do pieca i straciszy w pewnym momencie równowagę, wpadła do wanienki z gotującym się krochmalem.

Po chwili sąsiedzi usłyszeli w zamkniętem mieszkaniu Tekielaków rozpaczliwe krzyki żywcem gotującego się dziecka. Pomoc jednakże okazała się spóźnioną i nieszczęśliwy dzieciak wskutek odniesionych śmiertelnych poparzeń po godzinie zmarł w nieopisanych męczarniach.

Obfity połów wczorajszej obławy policyjnej.
Likwidacja zuchwałej szajki złodziejów.

W dniu wczorajszym miejscowe organa bezpieczeństwa zorganizowały na wielką zakrojoną skalę obławę na elementy przestępcze. Obława trwała cały dzień i dała obfity połów. W różnych częściach miasta, zwłaszcza w dzielnicach handlowych oraz na rynkach zatrzymano wiele podejrzanych osób. W tem szereg poszukiwanych za kradzieże lub też uchylających się od od odbycia kary. Wszystkich zatrzymanych sprowadzono do wydziału śledczego, gdzie poddano ich przesłuchaniu, poczem część zasrzymanych zwolniono. Pozostałych w liczbie kilkunastu osadzono w areszcie.

Wśród tych ostatnich znajdują się notowani już w wydziale śledczym złodzieje: Mieczysław Gliński (ul. Chłopickiego 238), Józef Siedlecki (ul. Piastowska 215), Stanisław Gliński ze wsi Wielki Bór.

Jak ustalonono w toku dochodzeń, wymienieni tworzyli szajkę złodziejską, która w ostatnich czasach dokonała całego szeregu kradzieży specjalność tej występnej czwórki były kradzieże drobiu. Zdobyty w swych wyprawach łup przechowywali oni u niej Władysława Legenzy i matki tegoż, zam. przy ul. św. Rocha 11, część zaś sprzedali Leokadji Bednarek (Rynek Wieluński 30).

W szponach handlarzy żywym towarem
Tragiczne przeżycia częstochowianki, wywiezionej do Ameryki Południowej.

Przed 3 ma laty, jak to wówczas donosiliśmy, w tajemniczych okolicznościach zniknęła z Częstochowy urodziwa żydówka, 26 letnia Pesa Koplowicz, córka handlarza starzyzną z ul. Nadrzecznej.

Wszelkie poszukiwania Koplowiczówny niedały żadnego rezultatu, ustalono jedynie, że krytycznego dnia widziano ją w towarzystwie eleganckiego mężczyzny na dworcu kolejowym, wsiadającą do pociągu, zdążającego w stronę Katowic. Od tej chwili wszelki ślad po Pesie zaginął. Nie ulegało wątpliwości, że piękna żydówka dostała się w sidła handlarza żywym towarem, który wywiózł ją prawdopodobnie zagranicę.

Zrozpaczeni rodzice pogodzili się już z myślą, że córki nigdy już nie zobaczą, gdy nagle, po upływie trzech lat, nadeszła przed kilku dniami wiadomość z Argentyny, że Koplowiczówna została odnaleziona w jednym z lupanarów, gdzie umieściił ją handlarze żywym towarem. Osobnik, który ją wywiózł z Częstochowy był członkiem zbrodniczej szajki, wywożącej młode kobiety do Ameryki Południowej. Okazało się, że przestępca ten obiecywał Koplowiczównie małżeństwo i to uśpiło podejrzenia naiwnej dziewczyny, której zaimponował elegancko prezentujący się, wytwornie ubrany, choć starszy od niej znacznie mężczyzna.

Na ślad Koplowiczówny policja argentyńska wpadła podczas rewizji, dokonanej w jednym z luksusowych lupanarów, gdzie, jak się później okazało, han dlarze więzili wiele innych kobiet.

Po tak tragicznych przeżyciach Pesa Koplowicz powraca obecnie na łono rodziny.

Nowe znaczki sądowe. Z dniem 1 lutego b. r. wprowadzone zostaną nowe znaczki sądowe, wartości 3 zł.

Znaczki 3-złotowe obecnego wzoru wycofane zostaną z obiegu z dniem 15 lutego b. r. i zamieniane będą na nowe w terminie od 1 do 29 lutego b r.

Znaczki obecne, po wycofaniu z obiegu, poddane będą badaniu co do ich autentyczności i następnie zostaną zniszczone.

Z RADOMSKA.

— **Kradzież manufaktury z będącego w biegu pociągu.** W dniu 17 b. m. o godz. 20 m. 45 z pociągu towarowego Nr. 1584 na odcinku Bobry — Radomsko, nieznani sprawcy, którzy wdarli się do wagonu i skradli 2 bele manufaktury przeznaczone dla wojska.

Na skutek zgłoszenia o wypadku kradzieży przez dyżurnego ruchu stacji kolejowej Radomsko. Policja wszczęła natychmiast dochodzenie.

— **1840 zł. dla najbiedniejszych.** Jak nas informują dochód z balu osiągnięty urządzonego w dniu 11 b.m. w salach T-wa Dobroczynności przez kolonję francuską w Radomsku w sumie 1840 zł. został przeznaczony w całości na rzecz Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym

Należy nadmienić, iż wszystkie koszty związane z balem, jak remont i dekoracja sali zostały pokryte z własnych funduszów organizatorów balu.

— **Przywłaszczenie** Władysław Śliwakowski, ze wsi Zawada, gm. Konary zgłosił policji, że Piotr Koza, ze wsi Karczewice, gm. Garnek, przywłaszczył sobie pożyczony zegarek wartości 10 zł. Policja wszczęła dochodzenie.

— **Ohydny gwałt na żonie robotnika.** Do Bronisławy Siemieńskiej, lat 30, żony robotnika ze wsi Goważów, gm. Konary, przechodzącej w dn. 16 b. m. w godzinach rannych przez las pod wsią Folwarki, podszedł nieznany jej mężczyzna i pod groźbą rewolweru dokonał na niej ohydnego gwałtu, poczem zbiegł.

Powiadomiona o ohydnej zbrodni policja wszczęła natychmiastowe dochodzenie celem ujęcia zwyrodnialca.

RZECZY CIEKAWE

Komory sztucznego klimatu w Z. S. R. R.
dla badań naukowych.

W Taszkencie urządza się dwie komory sztucznego klimatu a mianowicie w Instytucie medycyny eksperymentalnej oraz w Obserwatorjum Geograficznem. Komora przedstawia dętą kulę żelazną o 3 metrach średnicy. Do komory zamkniętej może być dostęp powietrza, powietrze zostanie wypompowane lub też wytworzona może być dowolna temperatura i wiatr. W ścianach komory mieszczą się okienka, hermetycznie zamykane. Kula stać będzie na izolatorze, dzięki czemu prowadzone w niej mogą być doświadczenia z elektrycznością atmosferyczną.

Komora przeznaczona jest na badanie wpływu klimatu na żywe organizmy. Odbywać się będą wielkie eksperymenty w dziedzinie fizjologji pracy. W komorze wytwarzać się będzie różną pogodę w różnych okresach roku i w różnych pasmach klimatycznych: na nizinach, wyżynach, w górach, wytwarzany będzie klimat „kotłowni", klimat w kabinie samolotu, w budce lokomotywy, w warsztacie i t. p. Badany będzie wpływ takich klimatów na pracującego w nim człowieka, wydajność jego pracy i t. d.

Komory w obserwatorjum służyć będą do doświadczeń fizykalnych. Przedewszystkiem szukany będzie sposób zapobiegnięcia przedwczesnym mrozom, które szkodliwe są dla bawełnika. W komorach tych będzie można wytworzyć i klimat, jaki według danych astronomicznych istnieje na Marsie i Wenus.

Z KRAJU.

20 milj. dol. spadku.

W Brańsku woj. kieleckie przed 70 laty mieszkał kupiec Szmul Zajnwel Horowicz z żoną Surą Raszą i 13-letnim synem, jedynakiem Boruchem, który w roku 1886 zniknął bez śladu. Matka, nie mogąc przeboleć zaginięcia syna rozchorowała się i wkrótce zmarła. Dopiero w kilka lat po śmierci żony Horowicz otrzymał list już od dorosłego syna z Londynu, w którym Boruch zawiadamia ojca, że dobrze mu się powodzi. Od owego czasu niewdzięczny syn nie nadesłał żadnej, nowej wiadomości.

W końcu zeszłego roku krewni zaginionego Borucha Horowicza otrzymali wiadomość z Ameryki, że zmarł on w Nowym Jorku w 82-gim roku życia. Ponieważ nie pozostawił po sobie żadnego potomka, cały majątek wynoszący 20 miljonów dolarów w gotówce, zapisał w spadku najbliższej rodzinie, z któ rej kilka osób mieszka w Ameryce, a większa część w Polsce Sprawą windykacji spadku w imieniu spadkobierców zamieszkałych w Polsce, zajmuje się adw. Szymon Rapaport z Łodzi.

Po dokonaniu mordu

sprawca modlił się nad konającą ofiarą.

Rozpoczęła się przed sądem przysięgłych w Tarnowie sensacyjna rozprawa przeciw potwornemu mordercy, 22-letniemu Janowi Gądkowi z Wróblewic (pow. Brzeski), oskarżonemu o zamordowanie technika szacunkowego P.Z.U. Jana Roszkowicza z Tymowej.

Niecodzienne są szczegóły tej potwornej zbrodni. Gądek, który 15 czerwca bawił w Brzesku, przechodząc w nocy przez wieś Jasień, wstąpił do swego kolegi Władysława Dudy, a widząc go śpiącego, zabrał mu marynarkę, niejakiemu zaś Zychowi spodnie i ruszył w dalszą drogę. — Przechodząc lasem okocimskim, natknął się na śpiącego w siedzącej pozycji mężczyznę, z rowerem opartym o nogi. Gądek nie namyślając się długo, potężnem uderzeniem kija dębowego, zadał cios śpiącemu w twarz, a gdy ten upadł na lewy bok, kilkakrotnie uderzył go w głowę, poczem zabrał rower, zegarek i szyzoryk i szybko się oddalił.

Po odejściu około pół kilometra zbrodniarz zawrócił, gdyż przypomniał sobie że obok zabitego pozostawił swój kuferek. Gądek widząc, że jego ofiara daje znaki życia i rusza się, zrabowanym scyzorykiem ugodził Roszkowicza w krtań i policzek, poczem odszedłszy kilka kroków padł na kolana i odmówił modlitwy za konającego.

Po ukryciu części rzeczy w krzakach udał się ohydny zbrodniarz do sąsiedniej wioski, gdzie z kolegami przez cały dzień uczył się jeździć na zrabowanym rowerze, a srebrny zegarek sprzedał za trzy złote. Aresztowany w dwa dni później przyznał się do zbrodni, której szczegóły z całym cynizmem opowiedział.

Trucicielka

arszenikiem zgładziła męża.

Niejaki Leon Grzybczyński zachorował nagle w mieszkaniu z objawami otrucia i po kilku dniach zmarł w szpitalu. Sekcja zwłok ujawniła w organizmie arszenik. Śledztwo odrazu skierowało się przeciwko żonie zmarłego, Zuzannie. Przyznała się ona do winy, tłumacząc, że mąż jej był alkoholikiem i awanturnikiem. Pewnego dnia pokazał żonie po pijanemu papierek z proszkiem mówiąc, że zamierza ją otruć i wówczas postanowiła ona otruć męża. Niespostrzeżenie wsypała mężowi do kawy proszek, który okazał się arszenikiem. Zeznanie to 42-letnia Zuzanna Grzybczyńska cofnęła na rozprawie w warszawskim sądzie okręgowym, twierdząc, że jest niewinna, albowiem męża przywieziono do domu nieprzytomnego.

Sąd okręgowy w Warszawie skazał oskarżoną za otrucie męża na 8 lat więzienia. W sądzie apelacyjnym na rozprawie zmniejszono tę karę do 6-ciu lat więzienia przy przyjęciu tezy, że oskarżona działała w stanie afektu, wywołanego brutalnem obchodzeniem się z nią męża.

Fabryka przyrządów do fałszywej gry,

która zaopatrywała szulerów całego świata zlikwidowana przez policję amerykańską.

W grudniu ubiegłego roku amerykańska policja aresztowała pod zarzutem fałszywej gry w karty, występującego pod nazwiskiem pułkownika armji angielskiej Jerzego Abbotta, znanego szulera międzynarodowego Leona Morrisa. Przy aresztowanym znaleziono oryginalny katalog.

Oryginalny katalog.

Katalog, znaleziony przy Morrisie był wydany przez zakonspirowaną dla szerszej publiczności firmę „Masson i S-ka“. Zawiera on przeszło tysiąc numerów, któremi oznaczone są rozmaite sprzedawane przez firmę przedmioty.

Jakiej branży dotyczy ten katalog?

Trudno na to odpowiedzieć. Branża, w której pracuje firma „Masson i S-ka“ jest tak swoista, że wprost jedyna w swoim rodzaju i wogóle nazwy w rejestrach przedsiębiorstw kupieckich nie posiada. Firma „Masson i S-ka“ handluje aparatami, służącemi do fałszywej gry w karty, w ruletę, czy też w kości.

Klijenci dziwnej firmy.

Klijenci firmy „Masson i S-ka“ są rozsiani po całym świecie zawodowi szulerzy. Firma „Masson“ pomaga im oszukiwać naiwne ofiary.

Szczęście, w grze jest kapryśne. Zawodowy szuler nie może polegać na niem. Zawodowy szuler traktuje przecież grę nie jako rozrywkę czy namiętność, a jako sposób zarobkowania, musi więc być spokojnym o rezultat gry.

Fałszywe kości do gry.

Jednym z pierwszych numerów katalogu firmy „Masson i S-ka“, jest nadzwyczaj pomysłowy aparat, składający się z silnego elektromagnesu, kabla, baterji, akumulatorów i całego garnituru kości do gry. Aparat może być w przeciągu kilku minut zmontowany w każdym klubie, czy domu gry pod każdym stołem. Elektromagnes jest tak mocny, że działa przez deski stołu. Kości są pozornie takie same jak wszystkie inne do gry używane, w istocie jednak są specjalnie spreparowane. Przy pomocy namewrowania aparatem, można bez żadnego ryzyka wyrzucać kośćmi potrzebną ilość oczek. Oczywiście stosowanie takiego aparatu wymaga współudziału całej zorganizowanej grupy szulerów. Aparat kosztuje 300 dolarów.

Ale są i tańsze aparaciki, dostępne dla pojedyńczych szulerów, zajmujących się grą w kości. Pod numerem 627 katalogu figuruje kostka, którą przy odpowiedniem rzucaniu, można według potrzeby wyrzucać wysoką lub niską ilość oczek. Kostka ta kosztuje tylko 25 dolarów.

„Reflektory“.

Do fałszywej gry w karty oferuje firma „Masson i S-ka“ najróżniejszego rodzaju przyrządy. Przedewszystkiem więc cały szereg t. zw. w gwarze szulerskiej „reflektorów“. Pod „reflektor“ rozumieją szulerzy przyrząd, który zapomocą lustereka lub gładko wypolerowanego metalu, albo kamienia pozwala widzieć kartę dawaną przeciwnikowi w grze. Reflektory są robione w pierścionkach, cygarniczkach, papierośnicach, spinkach do mankietów, okularach, pudełkach od zapałek i innych drobnych przedmiotach, których posiadanie przez szulera nie wzbudza podejrzenia. Najtańszy „reflektor“ kosztuje jednego dolara. Najdroższy — złota papierośnica, wysadzona brylancikami, na której polerowanej powierzchni odbijają się rozdawane przez szulera karty, kosztuje 500 dolarów.

Za 75 dolarów można kupić małe lusterko, które szuler ukrywa w dłoni, a które przy pomocy sprężynki momentalnie może wrzucić w mankiet koszuli.

Sztuczne karty.

Cały dział katalogu jest poświęcony kartom. Są tam karty, których zewnętrzna strona, pozornie nie różniąc się niczem od zwykłej, zawiera szereg znaków, dostrzegalnych dla oczu wtajemniczonego. Odcyfrowująć te znaki szuler wie, jakie karty ma jego ofiara. Są następnie karty, na których zewnętrznej stronie poprostu jest napisana cyframi wielkości parocentymetrowej ich wartość i kolor. Napisy te są jednak zrobione specjalną farbą, dostrzegalną tylko dla patrzącego przez zaopatrzone odpowiedniemi szkłami okulary. Jest kilkadziesiąt rodzajów spężynek i gumek, zapomocą których można momentalnie przeszkadzającą kartę usunąć do rękawa. Są karty o wypukłych brzegach, które wydelikacone palce szulera umieją rozpoznawać. Są talje, mające po kilkanaście kart jednego rodzaju itd.

Likwidacja firmy.

Oczywiście policja zajęła się odszukaniem tajemniczej firmy. Okazało się, że jest ona własnością znanego w świecie podziemnym Ameryki Johna Drake. Jest to genjusz w swoim rodzaju. Większość aparatów wyliczonych w katalogu jest jego oryginalnym wynalazkiem. Fabryka Johna Drake zatrudniała liczny personel. Rzecz prosta, że policja zlikwidowała ją kompletnie. Sam John Drake zbiegł.

ZE ŚWIATA.

Potworne następstwa trzęsienia ziemi

w Kolumbji.

Poraz pierwszy udało się dotrzeć ekspedycjom ratunkowym do terenów w Kolumbji, zniszczonych niedawnem trzęsieniem ziemi. W miejscu, w którem istniała kwitnąca osada Acherrera u stóp wulkanu Mont Manzano, zieje przerażającą pustką olbrzymi krater, otoczony zgliszczami. Oddział wojska, przydany ekspedycji do pomocy, rozpoczął swą akcję od poszukiwania śladów w usypiskach ziemi. Porzucono jednak tę pracę ze względu na zupełną beznadziejność odnalezienia bodaj śladów, wskazujących, że żyli tu niegdyś ludzie. Zniszczenie uległa nietylko wioska Acherrera, ale trzęsienie ziemi zmieniło w rozpaczliwe pustkowie okoliczny teren o średnicy 20 klm. Trzej świadkowie katastrofy, którym udało się w porę umknąć, oświadczyli, że w Acherrera znalazło śmierć conajmniej 500 ludzi. Jeszcze większa ilość zginęła podczas trzęsienia ziemi w okolicznych miejscowościach.

Na gruzach zburzonych osad błądzą gromady osieroconych dzieci, poszukując zwłok rodziców. Ekspedycja Czerwonego Krzyża zabrała już kilkadziesiąt nawpół zagłodzonych sierot do szpitali. Rozgrywają się tam sceny tak wstrząsające w swej grozie, że najwytrwalsi, oswojeni z nieszczęściem ludzie nie mogli patrzeć na nie bez przerażenia.

Jest rzeczą ciekawą, że trzęsienie ziemi w Kolumbji przewidział przed więcej niż 100 laty genjalny przyrodnik Aleksander v Humboldt Gdy podczas podróży po południowej Ameryce, zwiedził Acherrera, odkrył nieznany jeszcze wulkan i przepowiedział, że zacznie on działać dopiero po upływie ponad 100 lat.

Trzęsienie ziemi w Kolumbji spowodowało jeszcze jedną katastrofę, która pochłonęła conajmniej 20 istnień ludzkich. Wskutek obsunięcia się ziemi, został zatamowany bieg rzeki Gualaquiza, która wylała i zniszczyła wielkie obszary uprawnej i urodzajnej ziemi. Zachodzą obawy, że okolicom tym grożą dalsze wybuchy wulkanu.

Profesor jasnowidz

przepowiadał przyszłość swych uczni.

Niedawno w wieku lat 70 zmarł w Budapeszcie nauczyciel gimnazjalny Maroth. Przez czas swej 47-letniej pracy nauczycielskiej, prof. Maroth prowadził dokładny rejestr wszystkich swych uczniów. Po opuszczeniu przez ucznia gimnazjum, prof. Maroth starał się nie przestawać ze swym dawnym wychowankiem w kontakcie. W dniu, kiedy uczeń kończył gimnazjum, prof. Maroth pisał jego charakterystykę, dołączając do niej fotografję ucznia i w krótkich słowach opisywał przyszłość ucznia tak, jak ją sobie wyobrażał. Tym sposobem zebrał sobie około 9,000 charakterystyk rozmaitych uczni.

Najdziwniejszem jest, że prof. Maroth odznaczał się wyjątkowem jasnowidztwem. W większości wypadków przepowiedział w ogólnych zarysach przyszłe życie i karjerę ucznia. Między uczniami profesora Marotha było dużo wybitnych osobistości. Jednym z nich był osławiony awanturnik Trebisch - Lincoln. Profesor Maroth przepowiedział mu, życie pełne przygód, i zaznaczył, że uzyska on wielkie godności i stanie się sławnym na polu dziennikarstwa i polityki. Sprawdziło się to zupełnie ściśle: Trebisch Lincoln osiedlił się w Anglji, został posłem do parlamentu, był wybitnym publicystą, a następnie odegrał dużą rolę w rozmaitych intrygach dyplomatycznych.

Wogóle ponad 80 proc. przepowiedni profesora Marotha sprawdziło się w dalszem życiu jego uczni. Wynika stąd, że profesor Maroth był obdarzony wyjątkową przenikliwością i że świetnie znał charaktery i uzdolnienia swych uczni.

Elektryczne oko

d-ra Zworykina.

Jeżeli do bajek zaliczyć należy jednookich cyklopów, przedstawionych w Odyssei, to nauka uskuteczniła myśl wyrażoną w poezji i wytworzyła „elektryczne oko“, które jest niebywale silne i przenikliwe. Wynalazku dokonał uczony rosyjski W. K. Zworykin, pracujący w laboratorjum American Radio Corporation w Camden wspólnie z dr. J. E Mortonem. Uczeni ci dali obecnie ludzkości trzecie oko, odznaczające się oprócz do skonałości także tem, że widzi i w ciemności i wielokrotnie wyprzedza oko ludzkie. Wynalazek ten przedstawiony został w tych dniach na zgromadzeniu amerykańskiego towarzystwa dla rozwoju nauki.

Elektryczne oko pracuje przy pomocy elektronów połączonych w jednem ognisku i daje nowe możliwości przy badaniu mikrobów, dalej w astronomji, lotnictwie i żegludze. Przenika ciemności i do końce widzialnego spektra. Oko elektryczne widzi cztery razy dalej niż wzrok ludzki.

Oko elektryczne może być dostosowane do teleskopu i mikroskopu i dowolnie może być używane przy obserwowaniu słońca i gwiazd, przy obserwowaniu operacyj wojennych na morzu, przy badaniach biologicznych itd.

Mikroorganizmy badane obecnie przez optyczny mikroskop muszą być oświetlone intensywnem światłem i dlatego w świetle tem giną, gdyż światło niszczy ich zarodki. W takich wypadkach „oko elektryczne“, przenikające i ciemność umożliwia badanie krótkiego życia i tych mikroorganizmów.

Oryginalny interesant

w komisarjacie policji.

Z oryginalną prośbą zwrócił się do komisarjatu policji w Debreczynie na Węgrzech pewien miejscowy obywatel. Obywatel ten wypił któregoś wieczora nieco zawiele mocnej śliwowicy i zjawił się w komisarjacie policji, gdzie z całem uszanowaniem poprosił, aby mu dano policyjną ochronę, ponieważ czuje nastrój, który może go zmusić do zakłócenia spokoju publicznego. Ponieważ oryginalny interesant nie był na tyle pijany, aby było uzasadnionem zatrzymanie go w areszcie i ponieważ prośba była wyrażona w sposób bardzo grzeczny, kierownik komisarjatu policji dał mu eskortę, która odprowadziła go do domu.



Niesamowite wyczyny namiętnego ennucha.

Podłością zapłacił za dobre serce nauczyciela.

W tych dniach w Tuluzie (Francja) odbył się niezwykły proces, który ściągnął na salę rozpraw najwytworniejsze warstwy ludności miejscowej. Oskarżycielem był nauczyciel gimnazjum miejskiego, pan Henry Boule.

Nauczyciel, człowiek szlachetny i postępowy, przyjął do swego domu obywatela tureckiego Amar Quali, który skrył się we Francji po ostatniej rewolucji tureckiej. Zaopiekował się nieszczęśliwym Turkiem i wystarał się dla niego o posadę nocnego dozorcy w pewnej fabryce.

Niesamowity wypadek.

Lata mijały i w willi profesora którą zajmował wraz z żoną, dwiema córkami oraz służącą, życie płynęło płynęło normalnym i spokojnym trybem. Aż pewnej nocy zdarzył się w willi niesamowity wypadek. O 4-ej nad ranem nauczyciela zbudził jakiś niezwykły hałas, dochodzący z pokoju służbowego, znajdującego się nad jego sypialnią.

Bouele wyskoczył z łóżka i pobiegł do pokoju, z którego w dalszym ciągu dochodził odgłos kroków i dziwnych dźwięków. Na progu pokoju nauczyciel zatrzymał się. Jakież było jego zdziwienie, gdy do jego uszu nie doszły żadne podejrzane odgłosy, tylko nieco przyśpieszony oddech służącej

Boule jednak był przekonany, że nie miał koszmarnego snu, lecz że rzeczywiście słyszał jakieś głosy. Otworzył więc drzwi. Na środku pokoju, oświetlonego świecą, stojącą na stole, spała na podłodze służąca, mając nogi i ręce wyciągnięte. Nauczyciel położył ją do łóżka i przykrył kołdrą. Nazajutrz spytał ją, czy nie miała jakiegoś przykrego snu.

Służąca odparła, że w nocy widziała jakiego wysokiego mężczyznę w masce, który rzucił się na nią. Nagle poczuła silny ból i zaczęła krzyczeć, następnie straciła przytomność i nic więcej nie pamięta.

Druga tajemnicza scena.

Po dwóch miesiącach w willi profesora znów powtórzyła się podobnie tajemnicza scena. Tymrazem ofiarą zamaskowanego mężczyzny, padła starsza córka Boulea, Helena która przez 48 godzin pozostała sam na sam z Turkiem. Rodzice wyjechali na wieś na uroczystości ślubne do krewnych, a Helena nie chciała tam jechać i pozostała w domu.

Gdy o świcie nauczyciel wrócił do domu, oczom jego ukazał się dziwny widok. W salonie panował taki nieporządek, jakby tu gospodarował jakiś szaleniec; meble były poprzewracane, obrazy zostały zniszczone, tapety zerwane.

Boule, przeczuwając coś złego, pobiegł do pokoju córki, Helena spała. Koszula jej była w strzępach, włosy rozwichrzone, na całem ciele miała siniaki, a z zamkniętych oczu ciekły łzy.

To wszystko wskazywało, że padła ofiarą gwałciciela. Nauczyciel obudził córkę. Czuła się tak słabo że nie mogła wymówić słowa. Musiano wezwać lekarza i dopiero po kilku dniach wróciła do zdrowia. Wówczas opowiedziała ojcu o przebiegu strasznej nocy.

Zamaskowany zbir w sypialni.

Została obudzona ze snu przez jakiegoś zamaskowanego jegomościa, odzianego w dziwaczny kostjum. Starał się osłabić jej lęk, twierdząc, że niema wobec niej żadnych złych zamiarów. W tym samym czasie jego ręce zaczęły błądzić pod kołdrą. To do reszty przeraziło młodą dziewczynę.

Zaczęła przeraźliwie krzyczeć. Nieznajomy wepchnął jej wówczas do ust chusteczkę, nasyconą jakimś odurzającym płynem. Helena wpadła w rodzaj ekstazy. Odczuwała, jakby przez sen, coś w rodzaju bólu i rozkoszy zarazem.

Podejrzenie nauczyciela padło odrazu na Turka. Tej nocy wrócił bowiem z pracy o wiele wcześniej niż zwyczaj—wrócił około trzeciej. Lecz Boule nie mógł mu nic zarzucić, ponieważ Amar przedsięwziął wszystkie środki ostrożności.

Trzecia ofiara zwyrodnialca.

Dopiero, gdy ofiarą tajemniczego jegomościa padła i najmłodsza córka, Boule zaczął działać.

Najmłodsza Hermina, również została obudzona przez jegomościa w masce, przytem została zniewolona tylko częściowo.

Oburzony niecnemi czynami niegodziwca, nauczyciel zameldował o wypadkach policji i wprost oskarżył Amara. Policja wdrożyła dochodzenie. Nie mogła jednak nic zarzucić Turkowi, ponieważ był od 20 lat skastrowany, jako że w Turcji zajmował stanowisko naczelnego eunucha haremu sułtańskiego.

Nauczyciel jednak nie wierzył w cuda i nie wierzył, by ktoś w nadprzyrodzony sposób dostał się do willi, podczas gdy wszystkie okna i drzwi były szczelnie zamknięte.

Rozkosze ennuchów.

Poszedł po radę do wybitnych lekarzy. Ci oświadczyli, że kastraci odczuwają potrzebę niezupełnych aktów seksualnych. Rozkosz obejmowania całowania i ściskania, a nawet gryzienia i gnębienia młodych ciał kobiecych często objawia się u ludzi niezdolnych do odczuwania pełnych rozkoszy erotycznych. Prawdopodobnie i Amar należał do kategorji tych ludzi.

Teraz dla gościnnego nauczyciela nie ulegało wątpliwości, że sprawcą tych nocnych gwałtów był Amar i zaskarżył go do sądu.

Jego zeznania wywarły głębokie wrażenie na sędziach, jednakże Boule nie posiadał żadnych rzeczowych dowodów. Sędziowie uniewinnili więc Amara i skazali nauczyciela na opłacenie kosztów sądowych.

RADJO.

WARSZAWA 19 stycznia

9.00 Sygnał czasu i pieśń. — 9.03 Gazetka rolnicza. 9.40 Dziennik poranny 9.50 Program na dzień bieżący 10.00 Muzyka (płyty). 10.30 Transmisja nabożeństwa z katedry św. Jana w Warszawie. — 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegląd teatralny. — 12.15 Poranek muzyczny z Łodzi. 13.00 Teatr Wyobraźni. 14.00 „Pomyłki" nowela St. Zeromskiego. 14.25 Muzyka salonowa (płyty) 15.00 Godzina rolnika. 15.45 Tr. z Łodzi. — 16.00 „Łamigłówki" dla dzieci. 16.15 Kwintet Ark Flato. 16.45 „Cała Polska śpiewa. 17.00 Muzyka taneczna w wyk. małej ork P. R. pod Z. Górzyńskiego. 17.40 Migawki regjonalne. 18.00 Suita taneczna z Krakowa. 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni. 19.00 Program na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy 19.40 Wiadomości sportowe.— 19.45 Nowości beletrystyczne. 20.00 Koncert solistów 20.45 Wyjątki z pism Marszałka Pisudskiego 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Wesoła audycja muzyczno-słowna. 21.30 Feljeton.— 21.45 Wiadomości sportowe.— 22.00 Muzyka taneczna w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 23.00 Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA 20 stycznia

6.30 Kolenda. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). — 7.20 Dziennik poranny. — 7.50 Program na dzień następny. 7.55 „Parę informacyj".. — 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Muzyka salonowa w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Przegląd giełdowy 15.30 Muzyka (płyty). 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Koncert zesp. P. Rynasa. 16.45 „Zyczenia noworoczne" — skeez. 17.00 Pogadanka. 17.15 Minuta poezyj. 17.20 Recital skrzypcowy. — 17.50 Pogadanka z Krakowa 18.00 Recital fortepianowy.— 18.30 Piosenki dla dzieci. 18.45 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.50 Program na dzień następny. 19.00 Skrzynka rolnicza.— 19.10 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. — 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja żołnierska. 20.45 Dziennik wieczorny. — 21.00 Koncert z Poznania. 21.30 Wieczór literacki 22.05 Koncert symfoniczny. 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Tańce i piosenki (płyty).

Krwawa Czwórka

84

Z pierwszych ich słów zrozumiał, że są to policjanci pod dowództwem kobiety, którą Lartigues w tej chwili prowadził pod rękę.

Więc mniemanemu kapitanowi Van Broke groziło nieuniknione niebezpieczeństwo.

Ani sekundy nie tracąc, Verdier rzucił się w ślad za tą parą, ażeby uwolnić Lartiguesa z rąk niebezpiecznej towarzyszki.

Lecz para ta znikła. Verdier szybko zbiegł ze schodów na korytarz pierwszego piętra, zapchany tłumem.

Przechodząc obok Maurycego loży, dwukrotnie zapukał do drzwi.

To właśnie stuknięcie przerwało upojenie—pod wpływem którego znajdowała się Walentyna Bressoles i młody człowiek.

Maurycy rzucił się do drzwi, lecz poznawszy tego, kto pukał, zapytał nieco wzruszonym głosem:

— Co?

Verdier nachylił się do niego i szepnął mu kilka słów.

Syn Aime Joubert bardzo zbladł i zadrżał.

Zwrócił się do Walentyny i rzekł do niej:

— Przepraszam panią, muszę na chwilę odejść, ale zaraz wrócę.

Wyszedł, zamknął drzwi za sobą i pociągnął Verdiera za rękę, szepcąc.

— Trzeba ich odszukać... trzeba ich znaleźć... Trzeba Lartiguesa wydobyć z zasadzki, w którą dał się złapać. Co za fatalną miał myśl, że chciał się poznać z tą kobietą.

Szli, przyśpieszając kroku, torując sobie drogę wśród ciżby, rozpychając wszystkich, kto im miejsce tamował.

Patrzano na nich, jak na warjatów, a przynajmniej, jak na pijanych.

— Z jednej strony ty — rzekł Verdier—z drugiej ja.

Rozeszli się w przeciwne strony. Po kwadransie znów się stawili na tem samem miejscu i spojrzeli po sobie pytająco:

— Nic—rzekł Maurycy.

— Nic—powtórzył Verdier, jakby echo.

Obaj wspólnicy, zawiedzeni w oczekiwaniu, milczący, uważali już za niepotrzebne rozchodzić się znowu i razem udali się wielkiemi schodami do sieni.

Nagle Verdier głucho krzyknął.

— Co takiego?—zapytał Maurycy.

— Spojrzyj tam!...

I mniemany opat wskazał na czarne domino z czerwoną wstęgą, które czekało przy kontramarkarni na Lartiguesa, który właśnie kładł na siebie paltot.

Aime Joubert oglądała się dokoła czy się nie zjawi jaki agent; będąc pewna, że się Lartigues jej niewymknie, przestała na chwilę śledzić go oczami.

Verdier przecisnął się przez tłum, i szepnął mu do ucha, zrywając z ramienia wstążki, po których można go było poznać.

— Rzuć tę kobietę, alboś zgubiony.

— Dlaczego zgubiony?—spytał złoczyńca ze zdumieniem.

— To kobieta z policji, chodźmy.

I Verdier wciągnął Lartiguesa w tłum osób, który się tłoczył przed kontramarkarnią.

Obaj już znikli, gdy agentka, dziwiąc się, że zdobycz jej nie nadchodzi, zaczęła jej szukać.

Maurycy widział wszystko i teraz wcale się już nic niepokojąc, wrócił do Walentyny, która czekała nań z niecierpliwością.

Aime Joubert chodziła tu i owdzie, rozglądając się bacznie, drżąca, przestraszona.

— Poznał mnie!—wyszeptała głucho. Uciekł! Uciekł!... O, szatan chyba broni tego złoczyńcy!

Po krótkim tym monologu pobiegła do kancelarji policyjnej, mieszczącej się w gmachu teatru.

Tu w kilku słowach opowiedziała komisarzowi dyżurnemu, co się stało.

W tej chwili agentów rozesłano na wszystkie strony.

Napróżno.

Tym razem Piotr Lartigues znowu ocalał.

Udał się pieszo na ulicę Suresnes, dokąd pomyślnie przybył.

Co się tyczy Verdiera, pozostał on na maskaradzie, postanawiając koniecznie się dowiedzieć, kto jest ta kobieta w czarnem dominie, w masce z czerwoną koronką—ale zamiarów swych urzeczywistnić nie mógł.

* * *

Minął tydzień po opowiedzianych przez nas zdarzeniach.

Przez kilka dni Lartigues i Verdier mieli się na baczności.

Nawet Maurycy rzadko się pokazywał w pałacyku przy ulicy Suresnes, bojąc się, czy nie zaprowadzono może dozoru policyjnego w pobliżu.

Ponieważ jednak było spokojnie i nic nie zapowiadało niebezpieczeństwa, postanowiono wreszcie, aby Maurycy zaczął już działać w sprawie Bressolów.

Powiedzieliśmy, że Verdierowi nie udało się to, co przedsięwziął w operze.

Nie mógł znaleźć czarnego domina w masce z czerwoną koronką.

A dwóch doktorów molierowskich, których rozmowa wyjaśniła mu, co za osobistość kryła się w czarnem dominie, postarał się nie stracić z oczu i dopóty ich śledził, póki nie wyszli z maskarady o świcie.

Wtedy udał się za nimi z daleka i doprowadził ich w ten sposób do tej podejrzanej kamienicy, którą już znamy.

— Kiedyś może to odkrycie posłuży nam do czegoś—pomyślał.

Lartigues lekceważył niebezpieczeństwo, jakie mu groziło.

Przeczuwał, że to niebezpieczeństwo może się lada chwila ponowić. A tegoż zdania byli obaj jego wspólnicy. Trzeba więc było ponowić przezorność i ostrożność, trzeba się było na każdym kroku pilnować.

W sprawie gdzie wszystko było tajemnicą okryte, jedna szczególnie rzecz interesowała tych trzech ludzi.

Daremnie łamali sobie nad tem głowa, jakim sposobem kobieta w masce znać może Maurycego z imienia.

Prócz tego zadawano sobie jeszcze pytanie:

— A Lartiguesa czy poznała?

Choć nieprawdopodobnem to było, logika dawała jednak twierdzącą odpowiedź. Verdier bardzo dobrze pamiętał, że widział, jak tajemnicze domino drgnęło kilkakrotnie, kiedy Lartigues mówił.

Czyż wreszcie nie wyraźnie mówiło o tem owo upozorowane nakłonienie mniemanego kapitana do zdjęcia rękawiczki i pokazania lewej ręki? Chciała się snać przekonać, czy znajduje się tam blizna, ten znak szczególny, po którym można było poznać zabójcę hrabiny Kurawiew.

To szukanie blizny równoznacznem było z chęcią stwierdzenia tożsamości osoby.

Wszystko to wydawało się niewątpliwem. Jednakże Lartigues i Verdier przychodzili zawsze do jednego wniosku.

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" al. Najśw. Marji Panny Nr. 41 Tel. 10-90.